Nr 180. Kraków, Wtorek 10 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…elne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 sierpnia.

Poseł do Rady państwa, Dr Magg, członek „niemiecko-austryackiego“ klubu, stawał w tych dniach przed swoimi wyborcami w Libnicy, aby im zdać sprawę ze swoich czynności parlamentarnych. Polemizując z klubem niemieckim dotknął pomiędzy innemi także sprawy odrębności Galicyi i oświadczył w tej mierze, co następuje:

„Oddzielenie Galicyi (jako punkt programu, różniący oba opozycyjne niemieckie stronnictwa), jest niemożliwe bez uzyskania dwóch trzecich głosów w Izbie poselskiej i Izbie panów, oraz bez Najw. sankcyi; gdyby zostało wykonanem, byłoby niezbytecznem. Zresztą jest ono niewykonalne bez głęboko sięgającej zmiany ustaw konstytucyjnych i obniżyłoby stanowisko Austryi poniżej Węgier o tyle, że Austrya tworzyłaby trzecią część monarchii. A wydanie Bukowiny, gdzie piąta część ludności używa języka niemieckiego? A 300,000 Niemców w Galicyi? Pomijając przeto inne, bardzo ważne obawy, jest owo oddzielenie Galicyi hasłem, z dobrego zamiaru płynącem, ale źle obmyślanem, tak, że obrońcy jego w następnych pięciu latach obecnego peryodu wyborczego tak samo do jego wykonania przystąpićby nie mogli, jak i w pierwszym roku. Hasło to daje tylko wyraz bardzo zrozumiałemu, chociaż niejasnemu, uczuciu: ach! gdyby to sprawy w Austryi tak się rozwinęły, abyśmy Niemcy mogli wszędzie czuć się zupełnie, jak w domu!“

W licznych elukubracyach, jakie się w ostatnich czasach w dziennikach rosyjskich pojawiały, zauważano szczegół, że kiedy dawniej zły humor rosyjski lubił się szczególnie przeciw Austryi wylewać, tym razem Austryi dotykano tylko ubocznie, a gromy oburzenia padały wyłącznie na niewdzięczność Niemiec. Niektóre organa prasy europejskiej pragnęły już ztąd wydedukować zamiar Rosyi oderwania Austryi od przymierza z Niemcami i łamano sobie głowę, czy i dyplomacya rosyjska nie pracuje w tym kierunku.

Najlepszą odpowiedzią na to, czego się w tej mierze domyślać chciano, był dłuższy pobyt hr. Kalnokiego w Kissingen i obecny zjazd w Gasteinie ze swą cechą serdeczną.

Czy to sprawiły rozmowy ks. Bismarka z bar. Mohrenheimem, które się także w Kissingen odbywały, czy też przekonanie, że wobec silniejszego jeszcze przyciągnięcia węzłów sojuszu niemiecko-austryackiego wypada powodować się względami większego nieco umiarkowania, dość, że prasa rosyjska zmieniła swój ton napadający gwałtownie na Niemcy. Odzywają się już tylko małe echa dawnego tytanicznego gniewu i drobne uszczypnięcia.

Do rzędu takich drobniejszych wycieczek przeciw Niemcom zaliczyć można doniesienie *Nowoje Wremia*, że do Rosyi przybywają corocznie na pewien czas oficerowie pruscy w celu dokładnego wyuczenia się języka rosyjskiego. Że tego nie czynią w celach zapoznania się z pięknościami literatury rosyjskiej, tego dowodzić nie potrzeba. W tym też roku bawi przeszło 20 oficerów w wymienionym celu w Rosyi, a trzech oficerów sztabu nawet w samej Moskwie. *Moskow. Wied.* wyrażają więc zdanie, że wobec wydalań z Prus poddanych rosyjskich dziesiątkami tysięcy, rząd rosyjski powinien nie robić z tymi panami najmniejszej ceremonii i wydać w tej chwili rozkaz wydalenia ich z Rosyi.

P. Giers miał wyjechać w niedzielę z Petersburga do Niemiec.

Kiedy się zobaczy z ks. Bismarkiem, do chwili, kiedy to piszemy, nie jest dokładnie wiadomem.

W ostatnich chwilach przed zdecydowaniem dnia wyjazdu p. Giersa do Niemiec, przestała wprawdzie Rosya i w Konstantynopolu nalegać na Turcyę o spieszne zadokumentowanie czynne swego zwierzchnictwa w Rumelii wschodniej, ale rozpoczęła jakąś mistyczną grę nowego rodzaju z widocznym zamiarem osobistego ujęcia sobie Sułtana. Wspominaliśmy już o wysłaniu nader uprzejmego własnoręcznego pisma Cara do Sułtana. Za pismem poszedł dar wspaniały kosztownego futra.

Nie wiadomo, czy dar ten ma symbolicznie wyrażać, że Sułtanowi ciepło będzie w opałach, jakie mu Rosya zgotuje; tyle jednak zdaje się być pewnem, że niebezpieczniejszą może się stać z czasem dla niego lisiurka, pod którą ukrywają się skryte dotąd nowe zamiary Rosyi.

Osservatore Romano ogłosił artykuł, w którym przedstawia cały przebieg kwestyi dyplomatycznego zastępstwa Papieża w Chinach. Pismo to dodaje, że Papież nie uczynił żadnego kroku w tej sprawie bez poprzedniego zawiadomienia o nim Francyi, że jest wolą Papieża, aby Francya z Chinami dotrzymywały sobie wzajemnych zobowiązań, aby dotychczasowy stosunek między Francyą a Chinami pozostał i nadal takim samym, jakim jest teraz, i że reprezentant Papieża w Chinach będzie działał zawsze w porozumieniu z posłem francuskim.

W końcu nadmienia *Osservatore Romano*, że ze strony papieskiej nie nadano Francyi nigdy osobnych przywilejów, jak n. p. Portugalii w Indyach, tak że Papież ma tam zupełnie wolną rękę, gdy tymczasem w Indyach byłby związany przywilejami udzielonemi Portugalii.

Dzienniki angielskie zajmują się w tej chwili głównie listem Gladstona do Morleya. *Times* podnosząc szczególnie ustęp listu tego: „Po wytężonej pracy w ostatnich sześciu latach muszę na chwilę zmienić tryb życia i zażyć nieco spoczynku, bądź w kraju, bądź zagranicą,“ znajduje go nieco tajemniczym. Wyraża w końcu zdanie, że Gladstone chce pozostawić aż do końca roku sprawy publiczne naturalnemu ich przebiegowi, aby po Nowym Roku wrócić znów do zajęcia się niemi, w miarę jak się przez ten czas rozwiną. *Standard* wnosi z listu tego przedewszystkiem, że Gladstone zgadza się na to, aby nie było wcale sesyi jesiennej parlamentu. *Daily News* wyrażają zdanie, że odpoczynek Gladstona nie będzie długim, bo też ojczyzna potrzebuje go; zająć się bowiem wypada spiesznem zjednoczeniem znów całego stronnictwa liberalnego.

Głoszą też, że Gladstone wybiera się po niejakim czasie w podróż po Irlandyi.

Wypadkiem dnia, górującym nad wszelkiemi bieżącemi wydarzeniami, jest dziś zjazd Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim w Gasteinie.

Przez poprzednie przybycie Cesarzowej austryackiej do Gasteinu, a późniejsze nieco zjawienie się tam wnuka Cesarza niemieckiego, księcia Wilhelma pruskiego, i niewymuszenie uprzejme wymiany grzeczności, jakie się między niemi odbywały, nabrał zjazd ten niezwykłej, prawie rodzinnej serdeczności, a naobecność ks. Bismarka i hr. Kalnokiego nadaje mu donośne polityczne znaczenie. Znaczenie to potęguje się jeszcze przez półurzędowe ogłoszenie z ust samego ks. Bismarka wychodzącej wiadomości, że „przebieg narad jego z hr. Kalnokym w Kissingen był bardzo zadawalniającym.“

Wobec drażliwej sytuacyi, jaka się poprzednio zaczęła w Europie uwydatniać, zjazd ten, który się z mniejszem wrażeniem powtarza corocznie, będzie miał tym razem szczególnie wybitne pokojowe znaczenie, zwrócone przeciw wszelkim zachciankom zakłócenia spokojności europejskiej.

Jako taki wita go też przeważna część dzienników europejskich, a podnosząc drażliwość sytuacyi, jaka go poprzedzała, wyraża przekonanie, że jedynie dobitne zaznaczenie niezłomnej woli oparcia się wszelkim zachciankom zakłócenia pokoju przez dwa tak potężne mocarstwa, jak Niemcy i Austrya, mogło jej drażliwość uchylić i stać się silną utrzymania pokoju gwarancyą.

Wśród tego powszechnego prawie zaufania do dwóch państw, których monarchowie w asystencyi swych ministrów spotykają się z sobą w chwili tak poważnej, jako do dwóch czynników, które najpotężniej wpłynąć mogą na spokojny rozwój stosunków europejskich, zawisło jednak jakby w powietrzu mimowolne pytanie, czy obecne, „tak zadawalniające ks. Bismarka umowy w Kissingen“ miały tylko chwilowe nakazanie milczenia burzącym się żywiołom i znowu tylko przelotne utrzymanie powagi zmurszałych już do połowy i walących się częściowo traktatów na celu, czy też umówione zostały warunki nowej organicznej pracy dyplomatycznej, zmierzającej do wytworzenia trwalszych podwalin pokoju.

Spodziewany przyjazd Giersa do Gasteinu, gdzie ks. Bismark po odjeździe obu cesarzy pozostanie, a przez czas jakiś podobno i hr. Kalnoky się zatrzyma, w połączeniu z utrzymującą się uporczywie pogłoską, że i hr. Robilant ma się widzieć z obu tymi mężami stanu, zdają się niby zapowiadać dalsze rokowania, wśród których oczywiście stale umówione zasady dwóch zgodnych z sobą potężnych mocarstw mogłyby skutecznie zaważyć.

Z drugiej jednak strony przypisywane ks. Bismarkowi słowa, że „Anglia nie będzie już poruszać kwestyi batumskiej,“ zdają się znów napomykać jedynie dążność do skłonienia Rosyi, aby i ona nie poruszała już obecnego stanu kwestyi bułgarskiej, coby nie znaczyło nic więcej, jak powrót do chwilowego pokojowego znoszenia tego *status quo*, który dziś już nikogo w zupełności nie zadawalnia i odroczenie na później wszelkich kwestyj, które rychlej, czy później wzniecenia powszechnego pożaru stać się mogą przyczyną.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 8 sierpnia.

⊙ Dzisiaj wieczór nastąpi tedy zjazd Cesarza austryackiego z niemieckim w otoczeniu ich rodzin i ministrów, kierujących polityką, którym towarzyszą oficerowie sztabu dyplomatycznego. W dalszym ciągu ruchu, podróży dyplomatów, wywołanej tym zjazdem, jak podróże White'a, Giersa, Robillanta, przybył tutaj ajent rosyjski w Belgradzie Persiani i ambasador austryacki w Konstantynopolu bar. Calice. Ten ostatni jeszcze przed odjazdem widział się z hr. Kalnokym, który wczoraj wieczór był jeszcze w operze razem w loży z hr. Pejacevichem, nowym główno-komenderującym w Węgrzech. Przypisywanie nadzwyczajnego znaczenia tegorocznemu zjazdowi w Gastein jest niewątpliwie uzasadnionem, a pochodzi z dwóch powodów. Najpierw ztąd, że ta niemiecko-austryacka *entente*, mimo, że nie ujęta formalnie w żaden akt państwowy, jednak trwa, ustala się, stała się, dopóki dzisiejsze kierujące osobistości ster mieć będą w ręku, podstawą polityki obu mocarstw.— Drugi powód leży w tem, że od Wschodu ciągną chmury, że półurzędowa prasa rosyjska zajmuje stanowisko niepokojące. — Europa zatem ogląda się na tę *entente* nietylko jako na sprawę dwa państwa obchodzącą, ale jako na punkt środkowy całej międzynarodowej polityki. To bowiem jest pewnem, że dopóki ta podwójna *entente* będzie prawdą, tak długo Rosya na własną rękę w Europie żadnego niepokojącego kroku nie zrobi, ale przeciwnie będzie się *avec une bonne mine* do niej stósować, a tym sposobem *entente* podwójna jest **warunkiem** dla *entente* potrójnej. W tem znaczeniu należy rozumieć określenie *Pester Lloyda*, który zadanie *entente* podwójnej określa: jako odpór wszelkiej agresyi rosyjskiej, jako obronę pokoju, **jak długo się da**. Gdyż według *Pester Lloyda* o podziale sfer władzy na Wschodzie między Rosyą i Austryą mowy być nie może, interesa ich bowiem są tam wręcz sobie przeciwne.

Niektóre pisma wyciągają z tej okoliczności, że ks. Bismark i hr. Kalnoky pomimo zjazdu w Kissingen, do Gastein jadą — wnioski: że idzie tam o sankcyonowanie przez monarchów umów, przez ministrów przygotowanych i zawartych. — *N. fr. Presse* domyśla się, że ulegając konieczności, gdy już i tak traktat berliński jest postrzępiony (Bułgarya—Batum), umowy te obejmować muszą pewne modyfikacye dotychczasowej polityki, ażeby przywrócić jej zgodność z faktami. Lecz poza tem pozostaje cel: utrzymanie pokoju, oraz prawa Europy do decydowania o losach Wschodu. *D. Ztg* donosi nawet z Gastein, że nowy traktat będzie tam podpisany. Są to domysły, konjunktury, rozumowania wcale zresztą loiczne, lecz o ile wiem, wręcz pozbawione faktycznej podstawy. Zostanie tak, jak było, a to już jest bardzo wiele. Zupełnie też zgodnie ze stanem rzeczy oświadcza *Fremdenblatt*, że nie wdając się w zbyteczne kombinacye, „daje się z zadowoleniem skonstatować, że nietylko w obu państwach, ale w całej Europie wartość tego związku jest uznawaną, jako związku pokojowego, który przeciw nikomu ostrza nie zwraca i każdego przyjaźnie wita, kto w dziele pokoju chce brać udział“

Uzupełnić można to określenie trafną uwagą *Pressy*, która jakby wyjętą jest z ust hr. Kalnokiego: „odzwyczajono się już widzieć we wymianie zdań między ministrami symptom przygotowania do doniosłej akcyi.“ Tak jest, *entente* podwójna jest bierną, wyczekującą, zapobiegającą, ale wcale nie jest produkcyjną, nie ma na celu inicyatywy, nie ma programu akcyi, dlatego też nie jest przymierzem. Jest ona dyktowaną potrzebą pokoju, potrzebą niedopuszczenia do gwałtownego starcia się sprzecznych interesów politycznych, bo starcie to wobec grożnych prądów anarchizmu byłoby straszniejszem, niż to dawniej bywało. Ten ostatni wzgląd wywiera wielki wpływ na wszystkie monarchiczne państwa.

Wiedeń 6 sierpnia.

⊙ Dwaj ministrowie Gautsch i Bacquehem są obecni w Wiedniu, a we wszystkich ministerstwach wykończają referenci wiele nowych przedłożeń. Cokolwiek pisano podczas kanikuły o jakimś zwrocie gabinetu na lewo, pisano bez żadnej podstawy. Ani na lewo, ani na prawo gabinet dzisiejszy przechylać się nie może — gdyż inaczej przestałoby być sobą. Bez wytworzenia się stronnictwa środkowego, przecież drogą rządu prowadzi środkiem, a zadaniem jego jest utrzymanie równowagi. W tem też leży i cała trudność, gdyż tym sposobem będą zawsze po obu stronach drogi malkontenci. Że zaś rządowi dotychczas udaje się utrzymać równowagę, to najlepszym tego dowodem jest, że ilekroć z jednej strony pojawi się głos: „tak dalej nie idzie,“ natychmiast odzywa się echo z przeciwnej strony: „tak dalej nie idzie,“ a głosy te ciągną każdy w inną stronę. Wynika ztąd według matematyki, jako rezultat, właśnie droga środkowa, czyli stanowisko dotychczasowe. Nie przeszkadza to jednak, że zajdą napewne na przyszłość pewne ulepszenia w utrzymywaniu stosunków między rządem, a większością. O potrzebie tych ulepszeń przekonało doświadczenie, a stają się one możliwemi w miarę, jak rząd wzmacnia swoje siły; w miarę, jak w gabinecie lepszy następuje podział pracy, jak odpowiedzialność się rozdziela na więcej ministrów zdolnych do reprezentowania i obrony całego rządu, nie mówiąc już o własnej ich tece. Takiemi siłami są właśnie obaj nowi ministrowie Gautsch i Bacquehem, a o ich polityczne przekonania wcale pytać się nie potrzebujemy, bo wystarcza sam fakt, że weszli do gabinetu hr. Taaffego, przyjęli koleżeństwo pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego.

Wysłanie przez Anglię do Gastein znanego nam dobrze p. White, uważanem jest za fakt znaczący. Anglia Torysów nie chce być izolowaną, przeciwnie uważa współdziałanie z Austro-Węgrami i Niemcami, jako wskazane własnym swoim interesem.

Malarz Andrzej Grabowski wrócił z Włoch, lecz przybył tu tak zaziębiony, że zupełnie głos utracił i udaje się do Fürstenhofu na kuracyę inhalacyjną. Przybędzie tu w tych dniach S. Rogoziński, a wiele osób wpływowych ze świata międzynarodowego objawia żywe pragnienie poznania podróżnika, który pozyskał dla Anglii całą wyżynę kameruńską.

Kongres oryentalistów zapowiada się świetnie. Zagranicznych uczestników zgłosiło się już 284— z Anglii 3, z Indyj 11. Naczelnicy i naboby z Kettywar złożyli 2500 rupij na koszta udziału uczonych indyjskich. Król szwedzki, członek honorowy, zaprosił kongres na rok przyszły do Stokholmu. Zgłaszać się można do 1 września, o czem trzeba, żeby nasi uczeni pamiętali.

Poznań 6 sierpnia.

△ Nominacya księdza oficyała i prałata Likowskiego na kanonika naszej archikatedry przejęła licznych zwolenników tego powszechnie szanowanego kapłana wielką radością, tem większą, że jest ona nowym dowodem ojcowskiego serca Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza i daje nam pewną nadzieję na przyszłość, że jedynie dobro powierzonej mu archidyecezyi kierować będzie zawsze jego krokami. Uroczysta instalacya nowego kanonika odbyła się wczoraj o godzinie 9ej rano. X. prałat Likowski, ubrany w kapę rzymską, wprowadzony został przez prałatów Dorszewskiego i Maryańskiego w asystencyi katedralnego duchowieństwa naprzód do kapitularza, a następnie *per majorem portam* do presbyteryum,

---

POTOP

(273)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XI.

Dnia 6go września doszły wojska polskie do Wąsoszy i stanęły na odpoczynek, aby przed bitwą konie i ludzie mogli sił nabrać. Postanowił pan podskarbi cztery albo pięć dni się tam zatrzymać, ale wypadki pomieszały jego rachubę. Pana Babinicza, jako znającego już dobrze pogranicze, wyprawiono na podjazd, dawszy mu dwie lekkie litewskie chorągwie i świeży czambulik ordy, bo jego właśni Tatarzy zbyt byli pomęczeni.

Pan podskarbi wielce mu przed drogą zalecał, by się o języka starał i z próżnemi rękoma nie wracał. Babinicz zaś uśmiechnął się tylko, myśląc sobie, iż niepotrzeba mu żadnej zachęty i że jeńców przywiedzie, choćby ich za okopami w Prostkach miał szukać.

Jakoż wrócił we dwie doby, przywiódłszy kilkunastu Prusaków i Szwedów, a między nimi znacznego oficera von Rössela, kapitana z pruskiego regimentu Bogusława.

Przyjęto podjazd w obozie z wielkim aplauzem. Kapitana nie potrzeba było brać na pytki, bo już to pan Babinicz w drodze, przyłożywszy mu sztych do gardła, uczynił. Z zeznań jego okazywało się, że nie same pruskie pułki grafa Waldeka stoją w Prostkach, ale i sześć regimentów szwedzkich, pod komendą jenerał-majora Izraela, z tych cztery jazdy pod Peterem, Frytjotsonem, Taubenem, Ammersteinem i dwa piechoty pod braćmi Engel. — Z pułków pruskich, bardzo okrytych, prócz własnego grafa Waldeka, był księcia Wismaru, Brunecla, Konnaberga, jenerała Walrata, oraz cztery chorągwie z komendy Bogusławowej: dwie szlachty pruskiej i dwie jego własne. Naczelną komendę miał rzekomo graf Waldek, lecz w rzeczywistości słuchał we wszystkiem księcia Bogusława, którego wpływom ulegał także i szwedzki jenerał Izrael.

Najważniejszą wszelako wiadomością, jakiej von Rössel udzielił, była ta, że z Ełku spieszy na pomoc pod Prostki dwa tysiące wyborowej pomorskiej piechoty, graf Waldek zaś bojąc się, aby oddziały owe nie zostały zagarnięte przez ordę, pragnie wyjść z warownego obozu i dopiero po połączeniu się z niemi drugi raz się okopać. — Książę Bogusław, był, wedle Rössela, aż dotąd dość przeciwny opuszczeniu Prostek i dopiero w ostatnich dniach skłaniać się do tego zaczął.

Usłyszawszy to pan Gosiewski, wielce się uradował, bo już był pewien, że go zwycięztwo nie minie. — Nieprzyjaciel długo potrafiłby bronić się w okopie, lecz ani szwedzka, ani pruska jazda nie mogła dotrzymać litewskiej w otwartem polu. Książę Bogusław rozumiał to widocznie tak samo dobrze, jak pan podskarbi, i dlatego właśnie nie bardzo pochwalał Waldekowe plany. Lecz zbyt był próżnym, aby nie ustąpił przed zarzutem nawet zbytniej ostrożności. Wreszcie nie odznaczał się cierpliwością. Można było niemal napewno rachować, że sprzykrzy sobie leżenie w wałach, i w otwartej bitwie sławy i zwycięstwa poszuka. Pan podskarbi powinien był tylko spieszyć się, aby nastąpić na nieprzyjaciela, właśnie w chwili, gdy będzie okopy opuszczał.

Tak też myślał i on sam i inni pułkownicy, jako Hassun-bej, który ordą dowodził, pan Woyniłłowicz z królewskiego znaku, pan Korsak, pułkownik petyhorski, pan Wołodyjowski, pan Kotwicz i pan Babinicz. Wszyscy zgodzili się na jedno, że trzeba dalszego odpoczynku zaniechać i na noc, to jest za kilka godzin ruszać; tymczasem pan Korsak wysłał natychmiast swego chorążego Biegańskiego, by szedł pod Prostki i nadciągającemu wojsku każdej godziny znać dawał, co się w obozie dzieje. — Wołodyjowski zaś i Babinicz wzięli do swej kwatery Rössela, aby o Bogusławie czegoś więcej od niego się dowiedzieć.

Kapitan z początku przerażony był wielce, bo jeszcze sztych Kmicicowy czuł na gardle — ale wkrótce wino rozwiązało mu język. Że zaś kiedyś, służąc w Rzeczypospolitej w cudzoziemskim autoramencie, wyuczył się po polsku, przeto mógł i na pytania małego rycerza, nieumiejącego po niemiecku, odpowiadać.

— Dawno waść służysz u księcia Bogusława? — pytał mały rycerz.

— Ja u księcia w jego nadwornem wojsku nie służę — odrzekł Rössel — jeno w elektorskim pułku, który pod jego komendę został oddany.

— To i pana Sakowicza waść nie znasz?

— Pana Sakowicza widywałem w Królewcu.

— Jest-li on przy księciu?

— Niemasz go. W Taurogach się został.

Mały rycerz westchnął i wąsikami ruszył.

— Nie mam szczęścia, jako zwykle! — rzekł.

— Nie frasuj się Michale — rzekł Babinicz — odnajdziesz go, a nie, to ja odnajdę.

Poczem zwrócił się do Rössela:

— Waść jesteś stary żołnierz, widziałeś oba wojska, a naszą jazdę znasz od dawna; jakże myślisz? po czyjej stronie będzie wiktorya?

— Jeśli wam pole dadzą za okopem, to po waszej, ale okopu bez piechoty i armat nie zdobędziecie, zwłaszcza, że tam się wszystko księcia Radziwiłła głową dzieje.

— Za takiegoż to wielkiego masz go waść wodza?

— Nietylko ja, ale ogólne to jest mniemanie w obu wojskach. Powiadają też, że pod Warszawą Serenissimus Rex Sueciae we wszystkiem szedł za jego radą i dlatego wielką bitwę wygrał. Książę, jako Polak, lepiej zna wasz sposób wojowania i prędzej radę wymyślić umie. Sam widziałem, jak król szwedzki po trzecim dniu bitwy przed frontem wojsk księcia ściskał i całował. Prawda, że mu i życie był winien, bo gdyby nie strach książęcy... no! strach myśleć!.. Rycerz to jest przytem niezrównany, z którym się nikt na żadną broń mierzyć nie może.

— Ej — rzekł Wołodyjowski — możeby się taki znalazł...

To rzekłszy, wąsikami groźnie ruszył. Rössel popatrzył na niego i nagle poczerwieniał. Przez chwilę zdawało się, że albo krew go zaleje, albo śmiechem wybuchnie; lecz wreszcie wspomniał, iż jest w niewoli, więc opamiętał się zaraz.

Kmicic zaś popatrzył na niego pilnie swojemi stalowemi oczyma i rzekł, zaciskając nieco wargi:

— Jutro to się pokaże...

— A zdrów teraz Bogusław? — pytał Wołodyjowski — bo go to febra długo trzęsła i osłabić go musiała?..

— Zdrów oddawna, jak ryba, i lekarstw żadnych nie bierze. Chciał mu medyk z początku dawać różne przezerwatywy, ale właśnie po pierwszej zdarzył się zaraz paroksyzm. Wprawdzie nie powtórzył się więcej. Książę kazał też rzucać medykiem w prześcieradłach, i to mu pomogło, bo medyk sam febry ze strachu dostał.

— Rzucać w prześcieradłach? — spytał Wołodyjowski.

— Sam widziałem — odrzekł Rössel. — Złożono dwa prześcieradła do kupy, w środku położono medyka, zaczem czterech silnych trabantów wzięło prześcieradła za rogi, i kiedy to nie poczną rzucać nieborakiem, to mówię Waszym Miłościom, mało na dziesięć łokci w górę podlatywał, a oni ledwie go złapią, już znowu w górę. Jenerał Izrael, graf Waldeck i książę za boki trzymali się od śmiechu. Nas też oficerów wielu patrzyło na owo widowisko, póki medyk nie omdlał. Księciu potem jakby ręką odjął.

Jakkolwiek Wołodyjowski i Babinicz nienawidzili Bogusława, nie mogli jednak wstrzymać się także od śmiechu, słysząc o tej krotofili. Pan Babinicz zaś uderzył się rękoma po kolanach i zawołał:

— Ha! szelma, jak sobie poradził!

— Trzeba panu Zagłobie o tem lekarstwie powiedzieć — rzekł mały rycerz.

— Na febrę to pomogło — rzecze Rössel — ale co potem, kiedy książę niedość zapędy krwi hamuje i dlatego nie dożyje późnego wieku.

— I ja tak myślę — mruknął przez zęby Babinicz. — Tacy, jak on, długo nie żyją.

— Zali i w obozie jeszcze sobie folguje? — spytał pan Wołodyjowski.

— Jakże nie? — odrzekł Rössel. — Śmiał się nieraz graf Waldeck, mówiąc, że jego książęca mość fraucymer ze sobą wozi... ja zaś sam dwie gładkie panny widziałem, o których mówili mi dworzanie, że do prasowania kryz służą... ale Boga tam!

Babinicz usłyszawszy to, zaczerwienił się i zbladł, nagle zerwał się na równe nogi, i porwawszy Rössela za ramię, począł nim potrząsać gwałtownie:

— Polki to są, czyli niemkinie? powiadaj!

— Nie Polki — odparł przestraszony Rössel — jedna jest szlachcianka pruska, a druga Szwedka, która przedtem u żony jenerała Izraela służyła.

Babinicz spojrzał na Wołodyjowskiego i odetchnął głęboko; mały rycerz odetchnął także i przestał wąsikami ruszać.

— Pozwólcie mi Wasze Miłoście pójść spocząć — rzekł Rössel — okrutniem utrudzon, bo dwie mile tatarzyn mnie na arkanie prowadził.

Kmicic zaklasnął na Sorokę i powierzył mu jeńca, poczem zwrócił się szybkim krokiem do Wołodyjowskiego.

— Dość już tego! — rzekł — wolę zginąć, wolę sto razy zginąć, aniżeli żyć w tych ustawicznych trwogach i niepewności. Ot i teraz, gdy Rössel wspomniał o onych dziewkach, myślałem, że mnie kto obuchem w skroń zajechał.

Na to pan Wołodyjowski trzasnął rapierem.

— Czas skończyć! — rzekł.

Wtem zatrąbiono przy hetmańskiej kwaterze, i wnet po wszystkich litewskich chorągwiach odezwały się trąbki, a w czambułach piszczałki.

Wojsko poczęło się zbierać i w godzinę później było w pochodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdzie wziął w posesyą ołtarz i stalę. Następnie tą samą drogą odprowadzony został do kapitularza, gdzie w obecności obu X. prałatów odbył przepisane prawem czynności. — Nadto zamianował X. Arcybiskup X. Regensa Andrzejewicza kanonikiem kapituły gnieźnieńskiej, a na dziekana Infułata tutejszej kapituły metropolitalnej X. kanonika Dorszewskiego. Miejmy nadzieję, że niebawem obsadzi X. Arcybiskup także pozostałe dwie wakujące kanonie. — Na zjazd biskupów do Fuldy towarzyszyć będzie prawdopodobnie X. Dinderowi X. kanonik Likowski, który ztamtąd pojedzie następnie do Kołobrzega dla poratowania mocno w ostatnim czasie nadwerężonego zdrowia. Życzymy X. prałatowi, ażeby kuracya przyniosła jak najlepsze skutki, i aby powróciwszy do domu, mógł obok prac administracyjnych zająć się nadto przerwanemi studyami nad historyą unickiego kościoła, których zupełne zaniechanie byłoby niepowetowaną szkodą dla nauki.— Wedle tutejszego *Przeglądu kościelnego*, zamianował już X. Arcypasterz dla całej dyecezyi dziekanów.

Niemieckie dzienniki zaprzeczają prawdziwości zamieszczonej w *Wielkopolaninie* wiadomości, wedle której 307 nauczycieli elementarnych ma być niebawem przeniesionych z okolic polskich do Niemiec. Być może, że cyfra, podana przez *Wielkopolanina*, nie jest zupełnie dokładną, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że istnieją już listy proskrybowanych i że skoro tylko znajdzie się odpowiednia liczba niemieckich ochotników, gotowych zająć opróżnione w naszem Księstwie posady, rozpocznie się translokacya na wielką skalę. Fakt, że poznańskie kolegium szkolne zmusiło długoletniego sekretarza Tow. Pomocy Naukowej prof. Dra Witnskiego do złożenia urzędu, pokazuje, że rząd bacznie obserwuje Towarzystwo i ustawiczną otacza je opieką. Strata, jaką ponosi Towarzystwo Pomocy Naukowej przez ustąpienie prof. Witnskiego, jest bardzo wielką, gdyż ustępujący sekretarz z wielkiem poświęceniem i z wielką skrupulatnością spełniał mozolne swoje funkcye. Trudno uwierzyć, ażeby ustąpienie p. Witnskiego miało być wyjątkowem; to też usunięcie innych nauczycieli gimnazyalnych z zarządu tak poznańskiego, jak prowincyonalnych, jest tylko kwestyą czasu. Dodawać nie potrzebuję, że to usunięcie nauczycieli z Towarzystwa pociągnie za sobą dla niego bardzo niekorzystne skutki.

Były naczelny prezes poznański wydał pożegnalną odezwę, w której donosząc o otrzymanej od cesarza dymisyi, wyraża zarazem podziękowanie swoje tym wszystkim mieszkańcom prowincyi, którzy go „przy sprawowaniu jego urzędu zaszczycali zaufaniem.“ Polacy nie mieli nigdy powodu zaszczycania zbytecznem zaufaniem p. Günthera; to też pismo jego do nich odnosić się wcale nie może. Nowy prezes, p. hr. Zedlitz, przybył do Poznania już we wtorek, a we środę przedstawiali mu się urzędnicy rejencyjni. *Berliner Börsenzeitung*, która codzień prawie zajmuje się naszemi sprawami, cieszy się nadzieją, że hr. Zedlitz sprowadzi z dawnego swego szląskiego obwodu rejencyjnego do Poznania cały szereg podwładnych urzędników. Żydowski organ berliński widocznie nie wie, że p. Zedlitz nie potrzebuje sprowadzać do Poznania Niemców, bo ich tutaj mamy już aż zanadto, a Polaków urzędników chybaby ze świecą szukać przyszło. Wszakżeż już deputowany Windthorst pytał ironicznie w sejmie pruskim: „Iluż jest właściwie w Poznańskiem urzędników polskiej narodowości?“

Projekta założenia banku dla ratowania posiadłości ziemskich nie doprowadziły dotąd do pożądanego celu, zapewne dlatego, że nie umiały obudzić dostatecznej wiary w praktyczne przeprowadzenie swych zamiarów.

Tymczasem, kiedy my zdobywamy się na szumne słowa po gazetach, Niemcy kupują ziemię na kolonizacyę, a z naszych nikt nie okazuje najmniejszej ochoty nabywania, choćby za bezcen, najpiękniejszej gleby. Łubowo, o którem wspomniałem w poprzednim liście, już jest w posiadaniu fiskusa; na licytacyi nie zjawił się ani jeden amator Polak, z wyjątkiem jednego obywatela, który miał zahipotekowaną na tej wsi znaczniejszą sumę i licytował, dopóki jego należytość nie była pokrytą. A przecież głoszono u nas po mieście, że bank Potockiego, Kwileckiego i Spółki nabędzie Łubowo na własność, że nie zabraknie innych kapitalistów Polaków, którzy nie pozwolą, aby Łubowo przeszło w obce ręce; nie brakło nawet w *Dzienniku Poznańskim* dziękczynnych listów, w których wyrażano satysfakcyę z powodu, że pismo to podało naprzód dokładne wiadomości, o wszystkiem, co przyszłego nabywcę Łubowa interesowaćby mogło. Tem boleśniejsze było *fiasco*, jakieśmy zrobili w dniu licytacyi w Gnieźnie. Jeżeli w powiecie gnieźnieńskim Niemcy będą i nadal robili takie postępy, jak dotychczas, to przy najbliższych wyborach możemy doznać w tej okolicy, która dotąd miała charakter wybitnie polski, sromotnej klęski. Jeszcześmy zresztą nie zapomnieli o Łubowie, a już nowa wieść zatruwa nam spokój powszedniego żywota; najlepsza podobno wieś w powiecie krobskim, Szlązków z folwarkiem Dębiną, będzie 12 b. m. sprzedawaną drogą przymusu sądowego. Podobno pięć tysięcy marek uratowałyby dotychczasowego właściciela; ale czy zdobędziemy się na tę sumę?!

Niemiłe wrażenie sprawiła tu u nas książeczka wydana we Lwowie, nakładem p. Mieczysława Darowskiego p. t.: *Wieczory Wielkopolanina*. Są to ogólne spostrzeżenia nad wypadkami, które od roku blisko zajmują gorączkową uwagę wszystkich mieszkańców Księstwa i stron dalszych. Szkoda tylko wielka, że nieznany nam autor w kombinacyach swych powoduje się częstokroć bardzo fałszywemi poglądami i przypomina pod tym względem nieciekawą wcale tromtadracyę lwowską. Razi mianowicie brak uszanowania, z jakim autor wyraża się o naszym Najprzewielebniejszym Arcypasterzu, który doprawdy dotychczas nie dał najmniejszego powodu, aby go traktowano z takiem lekceważeniem, jak to czyni autor *Wieczorów Wielkopolanina*. Czysty dochód z rozprzedaży tej książeczki przeznaczony jest na wygnańców z Prus; wątpimy jednak bardzo, czy ci biedacy będą mieli z tego jakikolwiek pożytek materyalny. Skromnem naszem zdaniem, byłby p. Darowski, którego zacność potrafimy zkądinąd szanować należycie, zrobił lepiej, gdyby pieniądze przeznaczone na wydrukowanie tej książeczki odrazu był rozdzielił między wygnańców.

W tych dniach wyszedł p. Dr Szymański, redaktor i wydawca *Orędownika*, z więzienia, w którem przesiedział trzy miesiące za artykuł w *Orędowniku* we wrześniu roku zeszłego p. t.: „Podcinają nas“. Tak zwane stronnictwo obywatelskie dało wczoraj ucztę w celu uczczenia zasług p. Szymańskiego, która, oby się choć w części przyczyniła do zapomnienia nader niemiłych chwil, spędzonych w więzieniu. Trzeba bowiem wiedzieć, iż pierwszy prokurator p. Mertins stara się bardzo usilnie o to, ażeby naszym redaktorom nie upływały dni w więzieniu zbyt przyjemnie. Obecnie pokutuje za kratą kilku jeszcze redaktorów odpowiedzialnych, a X. Drowi Kanteckiemu wytoczono nowy proces za umieszczenie w *Kuryerze*, którego podpisywał podówczas, jako redaktor odpowiedzialny, artykułu o petycyi warmijskiej.

Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców krząta się nader gorliwie i czynnie w sprawie podniesienia naszego przemysłu i stara się mianowicie o rozszerzenie zakresu pracy naszych klas roboczych. Z korespondencyi z miasta, zamieszczonej w *Trudzie*, piśmie tygodniowem, poświęconem „zarobkowości polskiej“, a redagowanem bardzo starannie i umiejętnie przez p. Dra Łebińskiego, dowiadujemy się, że zarząd Towarzystwa rozpisze niebawem konkurs na pracę, obejmującą półtora do dwóch arkuszy druku, w którejby autor wskazał różne gałęzie nieznanych u nas zawodów i opisał, gdzieby ich się najlepiej i najtańszym kosztem wyuczyć można, aby je następnie zastósować do naszych stosunków. Z powodu tej korespondencyi i poruszonego w niej projektu Towarzystwa młodych przemysłowców, zwraca *Kuryer Poznański* słusznie uwagę, że należałoby u nas rozbudzić większy ruch w bardzo korzystnej gałęzi zatrudnienia t.j. w murarstwie. Wedle informacyj *Kuryera*, zasiągniętych u źródeł kompetentnych, pracuje w Wielkopolsce kilka tysięcy murarzy ze Szląska, którzy mają tak piękny zarobek, że mogą sześć do dziesięciu marek tygodniowo odsyłać swoim rodzinom. W ten sposób kilkanaście tysięcy marek wychodzi tygodniowo z Księstwa? Czyżby ten grosz nie mógł w danym razie zostać między nami?

Dzieci szkolne, które w liczbie 517 wysłano na kolonie wakacyjne na prowincyę, powróciły już do Poznania, przywożąc ze sobą po większej części dobre świadectwa zachowania się przez czas wakacyj. W wielu miejscach zaproszono nawet małych gości na wakacye św.-Michalskie; zdarzyło się nawet kilka wypadków, w których dzieci za pozwoleniem rodziców zatrzymano na czas nieograniczony z zamiarem zaopiekowania się dalszym ich losem. Było także kilku malców tego rodzaju, że ich po krótkim czasie musiano wyekspedyować z powrotem do Poznania, ale były to bardzo nieliczne wyjątki. Dzieci znalazły na prowincyi u swych chwilowych opiekunów obok przyjemności pobytu na wsi, po większej części także pożądaną strawę duchową, mianowicie w dziedzinie ojczystego języka, który tak strasznie po macoszemu traktuje szkoła dzisiejsza.

Dzisiaj przybył do naszego grodu X. kanonik Pelczar w towarzystwie X. monsignora Stablewskiego, który powracał z Zakopanego.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Zamieszczony w czasie spotkania się ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen, artykuł *Mosk. Wied.* o najstosowniejszym kierunku, jaki wypadałoby nadać polityce rosyjskiej, który wyraźnie z wyższego zezwolenia ogłoszonym, a może i z góry natchnionym został, podajemy dzisiaj, jako w chwili, kiedy odstąpienie od wypowiedzianych w nim zasad zdaje się być warunkiem targów o zyskanie pewnych względności dla widoków Rosyi.

Brzmi on, jak następuje:

„Mówiono, że w Kissingen zjadą się trzej ministrowie. Do tej pory jednak dwóch tylko się widziało. Nie wiemy, czy rosyjski minister spraw zagranicznych uzna za właściwe jechać dla naradzenia się — omal nie powiedzieliśmy dla złożenia hołdu Bismarkowi, bo te wizyty przypominają coś bardziej dawne pielgrzymki do Złotej Hordy — nie wiemy, czy i jakie konferencye są w programie.

„Kanclerz niemiecki, obok zasłużonej sławy, posiada jakieś mistyczne znaczenie. Ręki jego dopatrują we wszystkich współczesnych wypadkach; ma on jakby talizman jakiś, przed którym wszystkie przeszkody ustępują. Ale czy tak jest? Czy to nie nasza wiara tworzy cuda? A raczej czy nie zabobonem naszym tak jest silny ten talizman? A gdy mowa o przyjaśni Rosyi z Niemcami, jestże ta przyjaźń tak niezbędna dla Rosyi i nie jestże ona raczej wszystkiem dla Niemiec?

„Gdyby trzej ministrowie zjechać się mieli, to nasz rosyjski mógłby przekonać hr. Kalnokiego, ile to Niemcy zarobiły na przyjaźni z Rosyą, ile to katastrof doświadczyła Austrya, że nie umiała z przyjaźni Rosyi korzystać. Albož Prusy sile własnej tylko zawdzięczają całą seryę ćwierćwiekowych powodzeń? Nie, przyjaźń Rosyi raczej jest przyczyną jedności Germanii, jej pozornej potęgi i dominującego w Europie stanowiska? Jeżeli Germania stoi wysoko, to czyż nie dlatego, że na Rosyi się opiera? I gdyby Rosya się odsunęła na stronę, czy równie straszne byłyby owe brwi Jowisza, marszczące się tak groźnie?

„Hr. Kalnoky powinienby wiedzieć, dlaczego to Niemcy tak rozbiły w puch Francyą w r. 1870, czy mianowicie zawdzięczają to one przewadze sił swoich nad francuskiemi. Napoleon III omylił się w swoich kombinacyach, a omylił się dlatego, że pominął w rachubie Rosyą. Zaczął on wojnę w tem przekonaniu, że za nim ruszy się i Austrya, a z nią całe Niemcy południowe. Austryaccy mężowie stanu powinniby pamiętać, że nadzieja ta była po części uzasadniona. I jeżeli nadzieja ta go zawiodła, to dlatego jedynie, że zapomniał o dobrodusznym olbrzymie, na którym Niemcy się opierały. Napoleon myślał, że odbędzie spacer do Berlina i rozpoczął wojnę bez należytych przygotowań; tymczasem Prusy zabezpieczone od strony Austryi postawą i usposobieniem Rosyi, rzuciły się na przeciwnika z wszystkiemi siłami i rezerwami i zdławiły go, zanim się zdołał opamiętać. Że Bismark działał z nadzwyczajną zręcznością, a Moltke znakomitym okazał się strategikiem, o tem nikt nie wątpi; ale iż ich rachuby i działalność do praktycznych doprowadziły rezultatów, to zawdzięczają przyjaźni rosyjskiej, która nie pozwoliła Austryi palcem ruszyć i tym sposobem umożliwiła zjednoczenie Germanii pod pruską egidą. A coby się stało, gdyby nie to?

„I teraz niechaj Rosya ma zupełną swobodę działania, niechaj przestanie być piedestałem potęgi niemieckiej, a widmo tej potęgi zniknie i Rosya zajmie należne sobie stanowisko w szeregu mocarstw. Mówimy, niechaj to się stanie, ale bynajmniej nie mamy na myśli, aby Rosya stanęła w nieprzyjaznej względem ościennego państwa postawie. Owszem pragniemy trwałej z niem przyjaźni, która jednak utrwalić się może tylko przy obustronnem jasnem pojmowaniu sytuacyi i wzajemnym szacunku.

„Jest rzeczą nienaturalną, aby takie, jak Rosya, mocarstwo pozostawało pod pozorem przyjaźni w zawisłości od cudzej woli, niby zahypnotyzowane. Nienaturalna sytuacya może spowodować tylko mnóstwo nieporozumień i za parawanem przyjaźni wywołać zawiść bardzo głęboką, która prędzej czy później da znać o sobie w sposób fatalny.

„Po co nam przymierza, po co koncerty? Były między Rosyą a Niemcami smutne nieporozumienia, wywołane niewłaściwemi stosunkami, w jakich właśnie pozostawały. Należało te niewłaściwości usunąć i zostać dobrymi, swobodnymi przyjaciołmi. Cieszyliśmy się na to i tego było dosyć. Jeżeli więc nie grozimy naszemu sąsiadowi, ani on przeciw nam nic nie obmyśla, możemy być w najlepszych z nim stosunkach. I ten rezultat należałoby osiągnąć w drodze wzajemnych objaśnień między obudwoma rządami. Ani sprzymierzeńców, ani układów żadnych tu nie trzeba.

„Gdybyśmy mieli wspólny cel lub przedsięwzięcie, układ taki byłby potrzebny: *do, ut des*. Ale nic podobnego nie było, chyba że, jak mówiono, mieliśmy „zabezpieczyć pokój europejski.“

„Ale tu znowu zjawia się pytanie,: pocóż my mamy zabezpieczać ten pokój? Ażali jesteśmy jego żandarmami czy co?

„Tymczasem wziąwszy nas w swe ręce przy pomocy „koncertu,“ Germania stała się państwem decydującem, dominującem, a ks. Bismark przy pomocy tegoż „koncertu“ wyparował nas kompletnie z półwyspu bałkańskiego. I nie dość na tem, w imię przyjaźni zaczynają nam teraz wtykać nos do naszego wewnętrznego gospodarstwa i prowadzić je zgodnie z potrzebami nie swojemi, ale cudzemi....

„Czyż może Rosya, to wielkie mocarstwo, pozostawać w takiem położeniu? Zapewne że nie. Niegodna to rola ani rządu, ani narodu, ani państwa. Że zaś Rosya, pozostając w niem nie przestaje być sobą, prędzej czy później musi to przypłacić ciężkiem natężeniem sił, aby wróciła do zwykłej niezawisłości. Tak jak dziś jest, szkodzi tylko Rosya i sobie i innym, bo następstwa fałszywego położenia zawsze są szkodliwe. Daleko więcej przyczynimy się do sprawy powszechnego pokoju, jeżeli w polityce będziemy samotni i trzymając się prawdy w stosunkach z obcemi państwami, otrzeźwimy jednych, uspokoimy drugich i nie będziemy niewolnikami, lecz przyjaciołmi naszych przyjaciół. Wtedy zrozumiemy też, z kim z woli Opatrzności mamy iść razem, przeciw komu mamy przedsiębrać środki ochronne. Rządzić się w polityce pustą abstrakcyą, zamiast zasadą żywotną, jaka tkwi w ojczyznie naszej, byłoby, a raczej jest, jedną z największych omyłek, któremi grzeszyliśmy w przeszłości. Tylko ten może nam być prawdziwym sprzymierzeńcem, kogo bieg wypadków przybliży ku nam i naszym żywotnym interesom, czy to będzie prezydent Stanów Zjednoczonych czy bogdychan chiński. Nie mamy powodu krępować się tem, jak teoryą klasyfikacyi rządu, winniśmy znać tylko interesa naszej ojczyzny i niemi rządzić się w każdem zbliżeniu i zerwaniu, i to nasz dług wobec przyszłych losów Rosyi.

„Przekonani jesteśmy, że w naszych słowach zechcą upatrywać pragnienia francusko-rosyjskiego przymierza, ale my stanowczo temu przeczymy. Pragniemy, aby Rosya znajdowała się w niezależnym a nawet przyjacielskim stosunku z Niemcami, ale żeby takież stosunki nasze były z innemi państwami, również jak i z Francyą, która, bądź co bądź mówią, coraz więcej odzyskuje przynależne jej stanowisko w Europie.

„Bo i dlaczegóż, w rzeczy samej, mielibyśmy się z nią gniewać i co nam za potrzeba mięszać się do jej spraw wewnętrznych? Każdy kraj, a zwłaszcza mający takie znaczenie jak Francya, ma swoje przeznaczenie, a my nie mamy potrzeby wdawać się w jej sprawy i chcieć przerobić je po swojemu. Lecz również nie mamy żadnej potrzeby myśleć o oddzielnem z nią przymierzu. Bo i do czegóż potrzebneby było takie przymierze? Jeżeliby rzeczywiście przyszło do starcia między Niemcami i Francyą, to rzeczą najprzyzwoitszą, najgodniej i najlepiej odpowiadającą interesom Rosyi, byłaby ścisła neutralność. Niema nic gorszego, jak mięszać się w cudze zatargi i w podobnych okolicznościach powinniśmy jedynie przedsięwziąć należyte środki dla zabezpieczenia naszej neutralności i w obronie naszych interesów, śledząc bacznie za wypadkami.

„Rosya sama niema żadnych zaczepnych zamiarów; wszyscy o tem wiedzą, wszyscy są o tem przekonani, chociaż jednocześnie korzystają z każdego pozoru, aby obwiniać Rosyą o jakieś zachcianki. Nie mając żadnych zaczepnych zamiarów, nie potrzebujemy sprzymierzeńców; ale byłoby dziwnem nie życzyć, aby nasi przeciwnicy mieli i prócz nas innych jeszcze przeciwników. Uważamy za zupełnie nieprawdopodobne, aby Niemcy kiedykolwiek chciały szukać z nami zwady. Ale jeżeliby Anglia, co jest możliwem, starła się z nami na bliższym lub dalekim Wschodzie, to teraźniejsza Francya, która znajduje się względem niej w niemniejszym jak względem Niemiec antagoniżmie, prawdopodobnie nie byłaby biernym świadkiem walki, a narzekać na to doprawdy nie mamy powodu. . .“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia.

— **W przejeździe** znajdują się w Krakowie pp.: Zofia Mellerowa, literatka; Konrad Pruszyński (Promyk), literat i redaktor *Gazety ludowej*; Ludwik Grosman, autor „Ducha Wojewody;“ wreszcie jeden z najpoważniejszych przemysłowców warszawskich, Temler.

— **Hieronim Napoleon Bońkowski**, urodzony w Bońkach, pow. Płońskim, gubernii Płockiej, d. 24go lutego 1807 r., zmarł tu d. 8go b. m. Po skończeniu uniwersytetu warsz. z odznaczeniem, i otrzymaniu stopnia Dra praw, wstąpił do wojska, gdzie pozyskał stopień kapitana, a następnie w r. 1831 wyemigrował do Paryża, , gdzie pełnił przez lat kilkanaście obowiązki tłómacza przy trybunałach. W roku zeszłym chcąc złożyć głowę na ziemi rodzinnej, przybył do Krakowa, gdzie znany tutejszy prof. Dr Korczyński gościnnie go u siebie przyjął. Całe życie jego było nacechowane serdecznością dla bliższych, a do ostatniej chwili otoczony był życzliwymi, którzy go odwiedzali.

— **Damiana z Dryów-Czyżewiczów Eminowiczowa**, żona naczelnika krakowskiej straży pożarnej, — zmarła wczoraj, tj. w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 8 wieczorem. Zmarła posiadała wszystkie zalety prawdziwie polskiej kobiety, a w cichości wiele dobrego świadczyła nieszczęśliwym. Pogrzeb śp. Damiany odbędzie się jutro o godz. 5 popołudniu z koszar straży pożarnej miejskiej.

— **Władysław Rausz**, budowniczy i architekt, otrzymał od rządu koncesyę na otwarcie biura.

— **Wczorajszy festyn** na rzecz „Sokoła“ w parku krakowskim powiódł się doskonale, mimo niepewnej pogody. Obecnych było blisko 4000 osób. I tym razem chór bierzanowski spotkał się z serdecznem przyjęciem i gorącemi oklaskami za utwory ojczyste. — Obrazy z powieści *Ogniem i Mieczem* ładnie były pomyślane, lecz niedokładnie oświetlone. P. Mądrzykowski spisał się, jak zawsze, doskonale, słowem, festyn był bardzo urozmaicony.

— **Groźne niebezpieczeństwo**. Dzisiejszej nocy, o godzinie $2^3/_4$ nad ranem zaalarmował straż pożarną żołnierz policyjny Józef Pelczar, że pali się dach kamienicy Dra Michała Śliwińskiego przy ulicy Mikołajskiej. Straż ogniowa, przybywszy na miejsce, zlokalizowała ogień do tego stopnia, że nawet nie zajął się gont jeden sąsiednich kamienic, pomimo wiatru i silnego ognia, aczkolwiek gonty tlić się poczynały, a iskry padały aż do koszar policyjnych przy ul. Różannej. Przy ogniu tym odznaczyli się komendanci plutonów: Illg (pierwszego), Wójcik (drugiego), Policzkiewicz (czwartego), ze straży ochotniczej Józef Pollak, nadporucznik Kolman, również obecny Marynowski, — tudzież kancelista policyi p. Kwiatkowski, który niezmordowanie zajmował się porządkiem. Pożar stłumiono dzięki straży i jej naczelnikowi p. Wincentemu Eminowiczowi, który pomimo tak ciężkiej i bolesnej straty, jaką jest śmierć małżonki, z całą energią i poświęceniem zajął się ratunkiem i tak wielce groźne niebezpieczeństwo powstrzymał.

Pożar, który mógł spowodować wielkie nieszczęście, gdyby nie znakomite zlokalizowanie przez straż, wybuchł, jak się zdaje, wskutek nieostrożności, a winnego nieostrożności służącego aresztowano.

— **Pożar**. Wczoraj między godziną 11—12 przed południem wybuchł ogień w stodole realności N. 17 przy ulicy Rękawka na Podgórzu i wskutek czego spaliła się zupełnie stodoła z zasobami zbożowemi. Straż pożarna podgórska ogień zlokalizowała.

— **Utonięcie**. Izydor Müller, 45 lat liczący, żonaty, ojciec trzech córek, kamieniarz, pochodzący z Grossgrosse w powiecie Freiwaldau na Szląsku, kąpiąc się wczoraj około godziny 6 wieczorem na Rybakach na lewym brzegu Wisły, wskutek napadu kurczu żołądkowego utonął. Zwłoki Müllera, po wydobyciu takowych z wody i zbadaniu przez Dra Palecznego, lekarza policyjnego, odwieziono do kliniki.

— **Poronin** 4 sierpnia. (*F*) X. Biskup przybył tu dzisiaj o godzinie wpół do szóstej wieczorem z Zakopanego. X. Biskupa odprowadziła uroczysta procesya z kościoła Zakopiańskiego do bramy tryumfalnej, gdzie czekała banderya góralska, która towarzyszyła dostojnemu gościowi aż do granic Zakopanego. Na granicy Poronina oczekiwała X. Biskupa banderya poronińska, złożona z 96 koni, u bramy zaś tryumfalnej, ustawionej niedaleko kościoła parafialnego procesya i tłumy ludu. Gościa u bramy powitał przemową X. proboszcz Roszek, na którą odpowiedział X. Biskup w wymownych słowach, poczem procesya udała się do kościoła.

— **Bar. Giesl-Gieslingen**, jenerał-porucznik i jeneralny inspektor c. k. żandarmeryi, d. 3 b. m. przybył z Wiednia do Żywca, gdzie przenocowawszy udał się dnia następnego rano w dalszą podróż inspekcyjną, a mianowicie najpierw do Nowego Sącza.

— **Jubileusz**. Znany powszechnie i wysoce ceniony lekarz lwowski Dr Karol Teodor Berthleff, były dyrektor szpitala powszechnego, radca sanitarny, obchodził w piątek d. 6 b. m. 50-letni jubileusz pracy zaszczytnej w zawodzie lekarskim. Jubileusz połączony był z rozlicznemi serdecznemi owacyami.

— **Kazimierz Potocki**, urodzony w r. 1809, weteran z r. 1831, oficer 1 pułku strzelców kaliskich, ozdobiony krzyżem zasługi wojskowej, zmarł we Lwowie.

— **Zjazd** walny nauczycieli czeskich odbyć się ma w dniach 9, 10, 11 i 12 b. m. w Pradze. Wydział ogólnego związku Tow. nauczycieli w Czechach, nadesłał do Zarządu głównego naszego Tow. pedagogicznego pismo, zapraszające do uczestnictwa w tym zjeździe, „abyśmy mogli odnowić i utrwalić oznaki wzajemności czesko-polskiej. Jako delegat Tow. Pedagogicznego wyjeżdża do Pragi Dr Gerstmann.

— **Aresztowanie hr. Łubieńskiego** przez Prusaków. *Gazeta Toruńska* przynosi następujący fakt: Przyaresztowany w dniu 28 z. m. na stokach tutejszej fortecy mężczyzna, ma się nazywać Tomasz hr. Łubieński, i ma być tymsamym, którego przed kilku latami władze pruskie wydaliły i powrotu do Prus zabroniły. Przedwczoraj odstawiono owego Łubieńskiego z landratury tutejszemu prokuratorowi do dalszego postępowania. Chodzi obecnie o zbadanie treści wszystkich tych skryptów, w obcych językach pisanych, które w mieszkaniu Łubieńskiego znaleziono, jak niemniej o zbadanie celu jego pobytu w Toruniu, gdyż wykazało się, że przyaresztowany bawił tutaj od kilku tygodni, że rysował plany nietylko rozmaitych fortów zewnętrznych, n. p. fortu I, ale zwiedzał także okolice Torunia, a pod Górskiem zdejmował rozmaite plany. — W ten sposób, dodaje *Gazeta Toruńska*, przedstawiają sprawę tę tutejsze niemieckie pisma.

— **Z Królestwa**. Dochodzą nas wiadomości z Królestwa polskiego, że przebywający tam robotnicy zagraniczni, chociaż w legalne paszporty zaopatrzeni, jeżeli po upływie sześciomiesięcznego pobytu nie postarają się u władz rosyjskich o pozwolenie dalszego pobytu, karani są grzywną 25 rubli, która w razie bezskuteczności w krótkim czasie zdwojoną, a następnie potrojoną zostaje. Jeżeli zaś pomimo takiego trzechkrotnego nałożenia kar pieniężnych, nie wyjednają sobie kart wolnego pobytu, władze rosyjskie wydalają ich z Królestwa. Procedura władz tamtejszych w tym względzie jest tak dalece energiczną i doraźną, że robotnicy nie zawsze są w możności zaspokoić wymagań rządowych, co zniewala właścicieli fabryk, że odmawiają przyjęcia do roboty tym osobom, które nie wykażą się odpowiedniemi legitymacyami i dowodami.

— **Słynny proces**, w którym skazani zostali socyaliztyczni posłowie niemieccy do parlamentu berlińskiego, ukończonym już został, a wyrok przyniosła onegdajsza depesza. Antecedencye tego procesu są następujące: Kilka lat minęło od kongresu socyalistów niemieckich w Kopenhadze. Zebranie to delegowanych stronnictwa przewrotu społecznego nie miało wprawdzie wybitniejszego wpływu na ruch socyalistyczny, ale pamiętne jest ono o tyle, iż rząd pruski cały szereg uczestników kongresu, mianowicie kilku posłów do parlamentu, wracających do Prus, kazał uwięzić, a po przejrzeniu pism, przy nich znalezionych, wytoczył im proces o zawiązanie tajnego stowarzyszenia, którego prace miały być zwracane przeciw ustawom państwa. Niełatwo było władzy rządowej wydobyć z tajemnicy tyle szczegółów, aby sformułować akt oskarżenia; a kiedy wreszcie rozmaite punkta zostały ułożone, skończyła się procedura sądowa na uwolnieniu oskarżonych od kary. Prokuratorya pruska nie była z tego wyroku zadowolona — Zaniósłszy apelacyę do sądu lipskiego rzeszy niemieckiej, zyskała tyle, że najwyższy ten trybunał w sprawach zdrady stanu orzekł, iż nietylko taki związek, którego uczestnicy formalnie zobowiązali się do posłuszeństwa kierownikom organizacyi, uważać należy za wzbroniony; zdaniem trybunału lipskiego faktyczne spełnianie wyższych rozkazów i wydawanie tychże bez wiedzy rządu, już samo przez się jest przekroczeniem ustaw państwa. Z tego powodu nakazał sąd lipski ponowne przejrzenie całej sprawy. — Zadanie to poruczone zostało sądowi w mieście Freibergu w królestwie Saskiem, gdzie mieszkają posłowie: Volmar, Bebel i inni, zostający pod wiadomem oskarżeniem. Sąd freiberski zajmował się tą sprawą przez trzy dni. Przesłuchanie podsądnych i świadków nie wykryło nic nowego. Zostało tylko stwierdzone, że socyaliści wybrali do kongresu w Kopenhadze pewną liczbę delegowanych; że się składają na wydawanie pism i dzienników socyalistycznych; że starają się publikacye te rozszerzać w Niemczech wbrew ustawie antysocyalistycznej, i że wspierają materyalnie osoby, dotknięte surowością wymienionej ustawy, mianowicie wydalonych.

— **Sztokfisz i jenerał Boulanger**. Pożywienie żołnierzy francuskich składało się dotychczas z nieodmiennego mięsnego bigosu i od 1go stycznia do 31go grudnia każdego roku (wyjąwszy wielki piątek, gdy im dawano jajka), był to zwykły posiłek franc. armii od czasów pierwszego cesarstwa do trzeciej Rzeczypospolitej. Obecnie zaszła zmiana: minister wojny po zasięgnięciu zdania rady sanitarnej, postanowił, że do składu pożywienia armii ma wejść sztokfisz. Czyżby sztokfisz miał się stać pożywniejszym niż mięso? Z pewnością nie. Właściwa przyczyna jest następująca: Połów sztokfisza jest przemysłem wielce rozpowszechnionym na wybrzeżach Bretonii i Normandyi. Stał on się źródłem bardzo poważnego handlu i na pokładach statków wyjeżdżających corocznie z portów francuskich ku wybrzeżom Newfoundland, tworzyła się szkoła krzepkich i wytrawnych marynarzy, dostarczających następnie kontyngensu wybornych rekrutów dla marynarki państwa. Na nieszczęście od pewnego czasu zmniejszył się gust Francuzów do sztokfisza. Uczuły to dotkliwie wyprawy do Newfoundland, a liczba marynarzy wyjeżdżających na wielki połów znacznie się zmniejszyła. Minister wojny zatem w obawie, aby się to nie stało szkodliwem dla rekrutacyi marynarki, i widząc, że wielki połów zmniejsza się wskutek braku odbytu, postanowił koniecznie go stworzyć. Najlepszym ku temu środkiem zaradczym wydało się rządowi pół miliona żołądków żołnierzy francuskich — i oto, w jaki sposób ku wielkiemu zgorszeniu rzeźników połów sztokfisza odzyska dawne powodzenie.

— **Nowi parowie angielscy**. Zwyczajem parlamentarnym angielskim jest, że każdy ustępujący pierwszy minister, nim złoży pieczęć urzędu, proponuje królowej kreowanie nowych parów; w kilka dni później szef gabinetu świeżo mianowanego przedstawia monarchini swoich kandydatów, a tym sposobem współzawodnicy usiłują utrzymywać równowagę stronnictw w Izbie wyższej. Gladstone otrzymał też już godność parów dla czterech wiernych swych stronników. Dwóch z nich używa sławy europejskiej: sir Thomas Brassey syn fabrykanta, który dorobił się kolosalnej fortuny na przedsiębiorstwach kolejowych, i sir M. A. Bass, głowa wielkiej firmy piwowarów, wynalazców angielskiego „pale ale.“

— **Irlandczyk**, minister angielski spraw wewnętrznych w nowym gabinecie Salisburego, Henryk Matthews, należy do rzędu najznakomitszych prawników i jest katolikiem. Jako Irlandczyk zaznaczy on na swem wysokiem stanowisku dobrą względem Irlandyi wolę gabinetu; jako katolik (pierwszy w ministeryum spraw wewnętrznych), ma on uwydatnić wdzięczność konserwatystów za usługi oddane partyi przez katolików angielskich w ciągu ostatnich i pierwszych wyborów. P. Matthews, syn starożytnej rodziny irlandzkiej, osiedlonej tego wieku w Anglii, urodził się na wyspie Ceylon w r. 1826, kształcił się na wszechnicach paryskiej i londyńskiej. Licząc dopiero lat 18 wstąpił jako student prawa do akademii prawnej w Londynie „Lincolns-Inn“ i w r. 1850 otrzymał pierwszy stopień bakałarza. Ze spraw głośnych, jakie sam szczęśliwie przeprowadzał w trybunałach, słynne są: proces spadkobierców książąt Borghese i Shrewsburych, dalej znany proces Tichborna, a świeżo proces rozwodowy Crawfordów, w którym p. Matthews napiętnował silnemi wyrazami brudy sir Karola Dilkego. W parlamencie reprezentował on obwód irlandzki Dungarvan od r. 1868 do 1874; dzisiaj zasiada jako poseł z Birmingham.

Wiadomości policyjne. Przedwczoraj po południu spadł kawał gzymsu z realności N. 13 przy ulicy św. Marka na trotoar i uderzył przechodzącego naówczas tamtędy oficera od 56 pułku piechoty.

W Dyrekcyi policyi znajduje się zegarek niklowy, odebrany od jednego z włóczęgów, który go zapewne skraść musiał niewiadomemu właścicielowi na plantacyach.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 10go: Piąty i przedostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Fatinica*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

We środę 11go: Ostatni występ pani Anny Boczkaj: *Boccaccio*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

We czwartek 12go: Szósty i ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Angot córka straganiarzy*, op. kom. w 3 aktach, Lecocqua.

W niedzielę 15go: Po raz 10-ty: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera. Rolę Benozra oberżysty odegra p. Myszkowski.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 7go sierpnia pogodnie; term. od 9·2 doszedł do 20·8 C.; d. 8go przed południem częsty deszcz i wieczorem po g. 10ej deszcz; term. od 10·1 doszedł do 22·5 C. Barometr prawie się nie zmienił; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 743·4 millim., term. 17·2 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We wtorek d. 10go sierpnia: śś. Wawrzyńca i Filomeny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Czwarty występ pani Zimajer. Z kolei Lecocq dostarczył pola popisu. *Książątko*, znana i nieraz tu dawana operetka, ponownie ściągnęła do teatru tłumy, a drugie tyle odeszło od kasy bez biletów. *Great attraction* była tu oczywiście gra znakomitej artystki, ale powiedzmy odrazu: najśmielsze oczekiwania zostały prześcignięte. Pani Zimajer w roli onegdajszej doszła do szczytu najdoskonalszej gry, a ta kreacya jest w najszerszem tego słowa znaczeniu świetną. — Młody chłopak zakochany robi pierwsze kroki w miłości i na wojnie; rozmaitym, nieznanym mu dotąd ulega wrażeniom, radości i zmartwienia w nowych zawodach; epoka to, gdzie z ucznia staje się kochankiem, z chłopięcia mężem i wojakiem. Z początku to tylko wykwintne książątko, wypieszczone w miękiej atmosferze wersalskiego dworu, u którego rasa i dystynkcya do końca paznokci, mistrzowska przytem szkoła pięknych manier, uśmiechniętej grzeczności, lekkości i wdzięku, przytem jakiś ton wielkich panów z orszaku króla słońca, a układ jego ugrzeczniony i dumny, zawsze, w każdorazowym ruchu, tańcu i sposobie bycia. Z powierzchowności książątko wczorajsze to śliczny model zeszłowiecznego portetu z miny i układu; a cała postać to najwierniejszy i najwyszukańszy obraz tej świetnej a wygasłej rasy. Śliczne pańskie dziecię, z naturą rycerską, choć miękką u stóp dam. Nic nie czuć pracy i wyuczenia owych okrągłych ruchów, lub zgrabnych, a tak eleganckich, wypieszczonych *pas de pas* Gavota, a odtańczony on był z finezyą, modulacyami i maëstrią, którą ocenić potrafi tylko, kto ma wyobrażenie o arystokracyi wersalskiej XVIII wieku. To nietylko nauka baletu, nietylko tam najświetniejszy wdzięk i gracya niezrównana, ale przytem czuć tam pierwiastek królewskiego majestatu obok zalotności niewiadomej jeszcze siebie młodego dworaka. Ten wyrafinowany gust i wychowanie obok serca młodego, które po raz pierwszy kocha, naiwnego bohaterka, który ze zdziwieniem wciąż nowe odnosi wrażenia, a któremu nie brak ani sprytu, ani odwagi, to stanowi misterną i powabną całość, nieprzystępną dla talentów zwykłych, a której oddanie wierne i dokładne wymaga daru intuicyi prócz innych warunków, a cudna ta postać oddaną była wczoraj z pierwszorzędnym artyzmem, prawdą i świetnością.

Zakochane książątko, zakute w stal, w którem budzi się krew lwa, fortelem chce zdobyć śliczną oblubienicę; zjawia się też wieśniaczka w czepcu i spódnicy u wrót zakładu wychowawczego. Co to za subtelne odcienie roli, a z jakim wykonane kunsztem; naiwność chłopki, dziarskość junaka i serce zakochane pierwszą miłością, łączą się równocześnie w jedną całość, a te trzy odmienne kierunki charakteru zaznaczyć, połączyć i wyzyskać to węzeł gordyjski, który tylko wykwintna szpada pani Zimajer przeciąć potrafiła, a odegranie takich scen, oddanie prawdziwe takich sytuacyj tak, jakeśmy w sobotę widzieli, to zwycięstwo i tryumf artystki. Wreszcie para kochanków, młodych gołąbków ostatniego aktu nietylko zachwycała, ale wzruszyła niejedno serce, niejedną srebrnym szronem okrytą głowę, bo liryzm ten młodzieńczy, tęsknota i dumanie, którym nikt chyba nie jest obcy, a zalatujące do marzeń złocistych, które do snu kochanków kołyszą, pełne są poezyi, a tego szerokiego uczucia które ze sceny na widza przechodzi i ogarnia go, a to jest ów tajemny talizman mistrza sztuki. A któż nie był wczoraj pod tem wrażeniem, kto tego nie czuł.?

Albo te sceny miłosne, wynurzenie uczucia dwojga młodziutkich a szczerych serc, to nowicyuszostwo i radość i głęboki sentyment w krainie rozkoszy nieznanej, a przytem ta atmosfera lekka, ozłocona, *der ersten Liebe goldne Zeit*, to najcudniejsza idylla którą znakomita rodaczka nasza do najwyższej, najidealniejszej wyżyny podniosła i w tem chyba niema równej z tej strony Renu. Wdzięk i uczucie, wykwintność i spryt najświetniej tu wyzyskane. A jakże oddane te chwile upojenia i szczęścia, albo radość jeszcze niepewna orlęcia, które po raz pierwszy ulatuje, lub wrażenie głębokiej rozkoszy i dumy z otrzymania kuli w pełnej walce, albo zetknięcie się z trybem życia obozowego, lub ów moment, gdy ujrzawszy wlatującą do swego namiotu kochankę, skupia odwagę, chce zapanować nad sobą, a strwożony udając spokój, przeczy, jakoby tam była. Całość gry wczorajszej, to arcydzieło skończone, które zadziwia, imponuje i porywa. Nic wyższego w tym rodzaju pomyśleć się nie da.

Panie Kasprowiczowa i Praun doskonale z ról swych się wywiązały. Pierwsza doskonały typ kanoniczki arystokratycznej kapituły, druga milutki pączek, który ogniste wzbudza afekta nietylko w sercu książątka. A gra tych artystek ślicznie wtórowała świetnej kreacyi pani Zimajer.

Nr 32 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: I. Z zakładu anatomii patologicznej prof. Browicza w Krakowie. Prus. O nerwikach wykrytych w osłonce pni nerwowych (*nervi nervorum periphericorum*). (Dok.). II. Jeleński: Jak skuteczniej leczyć dur brzuszny, antipyrezą czy jodkiem potasu III. Oceny i sprawozdania: Pilcher: O podwiązaniu tętnic jako sposobie profylaktycznym po nagłem, zupełnem i trwałem zatkaniu głównych żył u nasady odnóg. Wiadomości pomniejsze. IV. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie. V. Wiadomości bieżące.

Na Wystawę zjednoczonego Tow. przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Daczyńskiego „Bakuniarze;“ Koehlera „Portret mężczyzny;“ Suchodolskiego „Anachoreta;“ Rostworowskiego „Portret mężczyzny; Fabiańskiego „Ruiny,“ akwarela; Lachnera „Holenderka,“ akwarella; Lewandowskiego „Zaporożec,“ fig. z bronzu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ministerstwo rolnictwa ogłasza sprawozdanie o stanie urodzajów i żniw w Austryi po koniec lipca r. b. Wyjmujemy z niego, co następuje:

Zbiór żyta skończył się już prawie wszędzie, lub jest na ukończeniu. Wynik zbioru można w przecięciu nazwać średnim; co do ilości pozostawia wiele do życzenia, jakość ziarna jest zadawalniającą. Zbiór pszenicy jest w południowych krajach monarchii już w znacznej części ukończony, w północnych dopiero się rozpoczyna. We wszystkich okolicach oceniają zbiór i co do jakości i co do ilości, jako „słabo średni“ lub „średnio-dobry.“ W jęczmieniu, który także w wielu okolicach przyszedł już pod sierp, nie wykształciło się wszędzie ziarno jak należy, lecz przecież obiecuje ten rodzaj zboża w przecięciu tak co do ilości, jakoteż i jakości, zbiór „średnio-dobry,“ a w północnych krajach nawet lepszy. Owies pokazuje się między wszystkiemi trawiastemi zbiorami najlepiej w tym roku rozwiniętym i powinien dać zbiór zupełnie zadawalniający. Zbiór rzepaku, dokonany w ciągu lipca, wypadł nadzwyczaj zmiennie; oscyluje pomiędzy „złym“ i „bardzo dobrym.“ Porost łąk i koniczysk, szczególnie wcześnie skoszonych, okazuje się prawie wszędzie zadowalniającym. Rośliny strączkowe nasadzają obficie; kukurudza, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, wreszcie kapusta, dzięki dostatecznej wilgoci, rozwijają się wszędzie wcale dobrze. Zbiór owoców nie rokuje wiele prawie we wszystkich krajach, a szczególnie użalają się zewsząd na brak jabłek. Nadzieje co do zbioru wina są rozmaite. W Austryi Dolnej i w południowej Styryi uważają wogóle stan winnic jako zadawalniający, gdyż grona, skutkiem przeważnie ciepłych dni, rozwinęły się dobrze i szybko. Gorsze wiadomości nadchodzą z Tyrolu południowego, gdzie rozwój gron wskutek silniejszego pojawienia się „perenospory“ i żółknięcia liści, będzie w znacznej części niezadawalniający. O chmielu dochodzą przeważnie relacye niekorzystne. Snieć i pasożyty zaszkodziły mu znacznie, a ztąd rozwój szyszek jest bardzo niedostateczny.

Z Węgier donoszą urzędownie, że zbiór pszenicy wszędzie już ukończony. Rezultat jest rozmaity. Także i żyto zebrane już wszędzie, a młocka po największej części ukończona. Zniwo co do ilości jest średnio mierne, ziarno jednakże zdrowe i dobrze rozwinięte.

Jęczmień, z powodu posuchy, tak co do ilości, jakoteż i jakości, wogóle słaby. Owies za Dunajem słaby, w reszcie Węgier wydał lepszy niż średni plon. Kukurudza, z powodu posuchy, nie dopisała prawie wszędzie. Zbiór owoców słaby.

Od Administracyi „Czasu“.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów, **wydanie drugie**, przejrzane i poprawione przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracyi *Czasu* w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Petersburga: Zapowiedzianemu teraz na niedzielę wyjazdowi p. Giersa za granicę odmawiają w tutejszych kołach politycznych uporczywie specyalnego charakteru politycznego. Uda on się prawdopodobnie prosto do Franzensbadu, aby albo ztamtąd, albo w czasie powrotu swego odwiedzić ks. Bismarka, ale odwiedziny te uważać należy jedynie za akt grzeczności. Takie znaczenie mogą tylko mieć odwiedziny wobec sytuacyi dzisiejszej, która niedawno temu zdawała się jeszcze być groźną, w tej chwili jednak nie obudza już wielkich obaw. Zwrot ten jest bardzo naturalnym, bo co bądź piszą dzienniki, nie ulega wątpliwości, że stosunki między Rosyą a mocarstwami sąsiedniemi nie zamienią się w wyraźny zatarg, dopóki żyje cesarz Wilhelm. Nie przypuszczają też tu, aby przed nastąpieniem zmiany tronu w Niemczech można się obawiać jakiego kroku do aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryą.

Zjazd w Gasteinie.

(Telegr. biura koresp.).

Bad-Gastein 9 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył wczoraj o godzinie 7ej wieczór na plac Straubingera, gdzie licznie zgromadzona publiczność powitała go entuzyastycznemi okrzykami. Przed zamkiem kąpielowym powitali go ks. Wilhelm pruski, Bismark, Reuss, Nopcsa, namiestnik Thun i świta cesarza Wilhelma. Cesarz Franciszek Józef, w mundurze swego pruskiego pułku z wielkim krzyżem orderu Czarnego Orła, przystąpił zaraz do ks. Wilhelma pruskiego, który był w mundurze swego austryackiego pułku huzarów z wielkim krzyżem orderu św. Szczepana, uściskał i ucałował go dwa razy serdecznie, powitał się uprzejmie z Bismarkiem, podając mu rękę, rozmawiał z kilku panami, należącymi do świty cesarza Wilhelma, a następnie udał się do zamku kąpielowego, gdzie na schodach przedsionka oczekiwał go cesarz Wilhelm i cesarzowa Elżbieta. Monarchowie uściskali się i ucałowali dwa razy serdecznie, poczem Cesarz Franciszek Józef również serdecznie przywitał się z cesarzową. Następnie udali się obaj monarchowie do apartamentów cesarza Wilhelma.

Bad-Gastein 9 sierpnia. Podczas wczorajszego powitania się monarchów był cesarz Wilhelm w mundurze swego austryackiego pułku piechoty z austryackiemi insygniami orderowemi; Cesarz austryacki wyraził cesarzowi Wilhelmowi swe serdeczne zadowolenie z powodu, iż cesarz Wilhelm bardzo dobrze wygląda. Po wzajemnem powitaniu się usunęli się obaj monarchowie na krótki czas, poczem przybyli do salonu, gdzie odbył się *cercle* i gdzie kilka osób zostało im przedstawionych. Około g. trzy kwadranse na 8 pożegnała Cesarzowa obu monarchów i udała się do willi Meran. Około godz. 8 wieczór opuścił także i Cesarz austryacki zamek kąpielowy i udał się pieszo przez szpaler, jaki publiczność utworzyła, wśród entuzyastycznych okrzyków do hotelu Straubingera, położonego naprzeciwko zamku kąpielowego.

W hotelu Straubingera powitał monarchę będący tu na kuracyi kardynał Michalowic, burmistrz, reprezentacya gminna i duchowieństwo. Kiedy Cesarz rozmawiał z kilku osobistościami, wyszedł cesarz Wilhelm z odkrytą głową na balkon zamku kąpielowego. Publiczność powitała sędziwego monarchę hucznemi okrzykami: „Niech żyje!“ Cesarz Franciszek Józef zwrócił się szybko ku zamkowi kąpielowemu, ukłonił się z uśmiechem cesarzowi Wilhelmowi, który znów serdecznie cesarzowi Franciszkowi Józefowi głową skłonił. Ta krótka scena wywołała przeciągłe okrzyki i zapał. Obaj monarchowie udali się następnie do swych apartamentów.

W kilka minut później złożył ks. Wilhelm pruski w imieniu cesarza Wilhelma wizytę Cesarzowi austryackiemu. O godzinie wpół do 9ej udał się Cesarz z ks. Wilhelmem ponownie do zamku kąpielowego, gdzie był na herbacie u cesarza Wilhelma, a następnie powrócił o godzinie wpół do 10ej do hotelu Straubingera, odprowadzony przez ks. Wilhelma. Publiczność, zgromadzona na placu Straubingera, zgotowała monarsze znowu serdeczne owacye.

Zamierzona na wczoraj wieczór illuminacya miasta i oświetlenie wzgórz okolicznych odroczone zostało na dzień 17 b.m., jako wilię dnia urodzin Cesarza, w którym to dniu Cesarz ma tu znowu przybyć.

Bad-Gastein 9 sierpnia. Dziś o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano przybył tu Kalnoky i złożył zaraz wizytę ks. Bismarkowi. O godzinie 4 popołudniu odbędzie się obiad galowy u cesarza Wilhelma.

Bad-Gastein 9 sierpnia. Dziś przed południem na kilka minut przed godziną 11 udał się Cesarz pieszo w pruskim mundurze jeneralskim w towarzystwie swego adjutanta Fliessera do zamku kąpielowego, celem odwiedzenia cesarza Wilhelma. Po półgodzinnej wizycie udał się Cesarz do willi, w której mieszkają księstwo Bismarkowie. Ks. Bismark wyszedł naprzeciwko monarchy do ogrodu, położonego przed willą, a ciągnącego się wzdłuż ulicy, i powitał z głębokim szacunkiem Cesarza, który u niego około ½ godziny zabawił. Następnie odprowadził Cesarza ks. Bismark aż do furtki ogrodu. Przez całą drogę witała Cesarza tłumnie zgromadzona publiczność, która utworzyła szpaler.

Kalnoky odwiedził około godziny 11 ks. Hohenlohe, a po godzinie 12 przyjmował u siebie ks. Bismarka.

Cesarzowa nie będzie mogła być dzisiaj na obiedzie u cesarza Wilhelma, gdyż z powodu silnej migreny przez cały czas pozostaje u siebie w pokoju, skutkiem czego nie wzięła dziś kąpieli i nie odbyła zwykłego spaceru.

Bad-Gastein 9 sierpnia. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 11 przed południem odwiedził Kalnoky ks. Bismarka i pozostał tam prawie aż do czasu, w którym Cesarz odwiedził kanclerza i jego małżonkę. W południe był Kalnoky na audyencyi u cesarza Wilhelma, a następnie złożył wizytę ks. Wilhelmowi.

Cesarz Franciszek Józef przyjmował sekretarza stanu Herberta Bismarka, a następnie ks. Bismarka na audyencyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 9 sierp. *Montagsrev.*, omawiając zjazd w Gasteinie, stwierdza, że austro-niem. przymierze przyczyniło się znacznie do zlokalizowania zawikłań na półwyspie bałkańskim. Jakkolwiek niektóre państwa sąsiednie na Wschodzie i Zachodzie nosiły się z różnemi planami, mimoto pokój europejski nie został ani na chwilę zakłócony. Przymierze austro-niemieckie było opoką, o którą rozbijały się wszelkie tendencye niekorzystne dla utrzymania pokoju. Można powiedzieć bez przesady, że w historyi nowoczesnej żadne przymierze nie wydało tak pełnych błogosławieństwa owoców i że żadne nie służyło tak skutecznie interesom pokoju w Europie, jak alians, do którego Bismark i Andrassy we wrześniu r. 1879 pierwsze położyli fundamenta, a który od owego czasu wzmocnili i pielęgnowali następcy Andrassego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 sierpnia. ○ Hr. Taaffe wraca dzisiaj do Wiednia. Tylko wyłącznie austryackie sprawy są obecnie na stole w ministerstwach, przygotowywane do kampanii jesiennej. Sądzą, że rząd węgierski przebrnąwszy przez wiry sprawy Jański-Edelsheim, widzieć będzie w tem swój interes, żeby w sprawach odnowienia ugody nowych kolizyj nie wywoływać, że więc w tym duchu są ułożone instrukcye delegatów węgierskich do komisyi cłowej, która z końcem tego miesiąca głównie dla nafty się zbierze.

Kampania jesienna Rady państwa rozpocznie się około 25 września. Jest to termin najdalszy, a może trwać sesya najdłużej do końca października, poczem zbiorą się delegacye wspólne. Krótkość tej sesyi nie pozwoli zapewne na załatwienie wszystkich ugodowych ustaw. Niektóre przyjdą zatem na stół dopiero po Nowym Roku.

Wiedeń 9 sierpnia. *Sonn- und Montags-Ztg* dowiaduje się, że zaraz po wyjeździe cesarza Wilhelma z Gasteinu, ogłoszone zostanie własnoręczne pismo cesarskie, wystósowane do Tiszy, w którem Cesarz nietylko narodowe uczucia ludu węgierskiego zadowolni, ale nadto wyrazi Tiszy swe zupełne zaufanie.

Telegramy biura koresp.

Bruksela 9 sierpnia. W demonstracyi robotników wzięło udział około 1600 osób. Porządek nie został naruszony.

Paryż 9 sierpnia. Rezultat wyborów ściślejszych do rad jeneralnych jest następujący: Wybrano 141 republikanów, a 33 konserwatywnych. Republikanie zyskali 16, a konserwatywni 22 krzeseł.

Rzym 9 sierpnia. Pogłoska, iż Papież zasłabł, jest zupełnie bezzasadną. Papież czuje się zupełnie zdrów i udzielał audyencyj jeszcze o godzinie 7ej wieczór wczoraj. We środę podpisany zostanie konkordat, zawarty między Watykanem a Czarnogórą. Papież przyjmie dziś na audyencyi ambasadora francuskiego.

Kopenhaga 9go sierpnia. Przybył tu król grecki.

Petersburg 9go sierpnia. Giers przyjmował wczoraj u siebie margr. Tsenga, a następnie oddał mu wizytę.

Petersburg 9 sierpnia. Arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka przybyli tu w sobotę na krótki czas, poczem ponownie przybyli tu wczoraj popołudniu, aby zwiedzić osobliwości miasta i stanęli w cesarskim pałacu zimowym.

Giers wyjechał wczoraj do Franzensbadu, pożegnawszy się na dworcu kolejowym z ambasadorami Austro Węgier, Włoch, Anglii i reprezentantem Niemiec.

Belfast 9 sierpnia. Wczoraj wieczór powtórzyły się zaburzenia i utarczki między wichrzycielami a policyą, i wojskiem, które musiało użyć broni. Skutkiem tego jest około 50 osób rannych.

Nowy Jork 9 sierpnia. Sąd w El Paso skazał Cuttinga na jeden rok do robót przymusowych i na grzywnę w wysokości 600 dolarów, ewentualnie zamiast grzywny na dalszych 100 dni więzienia.

Kursa. Wiedeń 9 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·85. — Renta austr. srebrna opod. 86·45. — Renta 4% złota austr. 121·30. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·30. Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredytowe 284·—. — Londyn 126·25. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·94. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 95.30· — 4% Renta węg. złota 109·25.— Losy prem. węg. 123·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·20 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 230·—. — Akcye kolei południowej 115·75. — Ruble 122·50. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: —.

Berlin 9 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·60.— Krótki Wiedeń 161·45. — Banknoty ros. 198·25. — 5% Listy zast. Polskie 62·10. — 4% Listy Likw. Polskie 57·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·—.— Akcye austr. kredytowe 460 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	122 50
Marki niemieckie	61 50	62 10
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 60	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ „ „ „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ Banku Hipot. prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ dłużne „ „ włość. we Lwowie	— —	50 —
5% „ „ „ „	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 —	193 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	229 50	231 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 80
Wiedeń 7 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 85	86 —
4⅕% „ srebrna	86 60	86 80
4% „ złota	121 20	121 40
4% „ węgierska złota	108 45	108 60
5% „ „ papier.	95 25	95 40
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 20	142 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 50	— —
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 70
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 75	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 80	114 20
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	281 80	282 10
„ Bank węgierski . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . 20 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	542 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	74 30	74 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 50	156 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 20	103 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	58 75
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 50	193 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	390 —	392 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 —
Linz-Budweis . 200 „ „	218 25	218 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 50	208 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2288	2293
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 75	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193 —	193 30
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 50	155 -
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 —	230 50
Nordwest austr. . 200 „ „	174 50	174 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 50	171 75
Rudolfa . 200 „ „	194 75	195 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 —	190 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	228 75	229 -
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 75	116 -
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 25	179 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 50	178 —
„ Westb. . 200 „ „	176 —	176 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— -	—
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 60
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	103 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 40	94 90
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 25	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 75	103 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	105 —	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 70
„ za 200 Mrk. nie op.	127 50	128 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 —	99 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 10	111 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 80	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 30	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 40	102 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 10	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 70	94 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	106 75	106 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 40	104 70
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	95 —	95 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	203 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 —
„ . 200 złr. 5%	134 60	135 20
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 30	101 80
„ Nordost . 300 „ „	101 40	101 80
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 25
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 70	126 10
„ Węgierskie . „ 100	123 70	124 —
3% „ Tureckie . fr. 400	17 40	17 70
Kredytowe . złr. 100	179 50	180 —
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 75	119 25
Insbrucku. „ 20	21 50	22 —
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 50	46 —
Palfy „ 42	45 25	45 75
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie „ 20	23 25	24 25
St. Genois „ 42	56 75	57 25
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 25	33 75
Windischgrätza „ 20	44 25	44 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 58	12 62
Liry tureckie złote	11 35	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75
Lwów 6 sierpnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 75	102 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 75	103 75
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 75	100 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 7 sierpnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	90	93	25
kupon		-	—	69

(1999)

DAMIANA z CZYŻEWICZÓW
EMINOWICZOWA
żona Naczelnika Straży pożarnej stoł. miasta Krakowa, c. k. porucznika po za służbą i t. d.,
przeżywszy lat 40, po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 sierpnia 1886 roku.
W głębokim żalu pozostały mąż wraz z dziećmi i rodziną zapraszają na obrzęd pogrzebowy, odbyć się mający we wtorek dnia 10 b. m. o godzinie 5 popołudniu, z domu pod l. 19 przy ulicy Kolejowej wprost na miejsce wiecznego spoczynku, — oraz na **Nabożeństwo żałobne,** które odprawi się we środę dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

Kucharz

żonaty, w sile wieku, zupełnie wykształcony w sztuce kucharskiej mogący się wykazać chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady od 1go października w Krakowie lub na prowincyi. — Adres pod liter. **J. T.** poste restante **Szczawnica.** (1875-1-3)

SKLEP

z mieszkaniem mniejszem lub większem, przy ul. Poselskiej L. 17, jest od 1 października do wynajęcia. Wiadomość tamże. (1877 1-3)

Pianino Prokscha

z pierwszorzędnej fabryki, z angielską mechaniką, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Floryańska Nr. 5. (1878-1-3)

W stajni zarodowej

bydła holenderskiego, czystej krwi, jest do sprzedania **6 jałowic** rocznych, odpowiednich do rozpłodu, bardzo ładnych. Adres: Zarząd gospodarczy w Giebułtowie, poczta Kraków. (1876-1-3)

Alfred Rassl w Opawie

Szląsk austr.

HANDEL NASION

gospodarczo-rolniczych i leśnych.
Nasiona roślin pastewnych, zboże do siewu, nasiona trawy i koniczyny.

Sztuczne nawozy

mąka kościana, superforfat, nawóz amoniakowy.

ORYGINALNA SALETRA z CHILI,
zupełna gwarancya procentów chemicznego składu.
Oferty i objaśnienia darmo i opłatnie.

Najprzedniejsza amerykańska mąka bawełny do siewu
z gwarancyą 55/60% proteninu i tłuszczu.
Najtańszy środek pastewny
makuchy z rzepaku i siemienia.
Ceny najtańsze, prędka usługa.
Odbiór w każdej ilości. (1996-1-3)

Maryocelskie
Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **35 centów austr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prowdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj **oznaczonym znakiem ochronnym** a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest **w drukarni H. Guska** w Kromieryżu (Kremsier.)

(1997-1-52)

KARBOLINEUM,

piękne kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jakoto:
budynków drewnianych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodar., wózków, stołów, ławek i t. p.
przeciw zgniliźnie
polecają (1839-4-)
HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Impotencyę,

osłabienie męskie,
wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna
specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału
w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.
Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1798-73)

Fabryka wyrobów betonowych, Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. ZIELENIEWSKIEGO

INŻYNIERA w KRAKOWIE, ULICA KROWODERSKA, poleca:

Materyały: Asfalt, Cement, Cegły zwykłe, Cegły ogniotrwałe, Wapno hidrauliczne, Gips, Glinkę ogniotrwałą.
Pokrycia dachowe: Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek, Cement drzewny. Wykonywa pokrycia.
Wodociągi i kloaki: Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe,** Klosety, Pisoary, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.
Posadzki: drewniane, żelazne lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terazzo", asfaltowe, betonowe, Klinker.
Wyroby i budowle betonowe: Nagrobki, posadzki, Schody, Gzymsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.
Konstrukcye żelazne: Tragarze, Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzye stal., Kroksztyny lane, Okna Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.
Rozmaitości: Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa platynowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne itd. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.
Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie zamówienia bezpłatnie. (1764-4-)

Z 1614 roku.

Wielkiej archeologiczno-bibliograficznej wartości dzieła są do sprzedania: *Historya Polski* ze stalorytami królów, *Ody Horacyusza* po polsku i *Historya Moskwy.* Życzący nabyć może je widzieć od godz. 2ej do 4ej popołudniu w **hotelu Krakowskim Nr. 32.** (1824 5-10)

Nowe, poważne i praktyczne dzieło wyszło w księgarni **Huber & Lahme** w Wiedniu Herrengasse Nr. 6, p. t.
Vorlesungen für junge Männer über das Geschlechtsleben.
Uwaga. Dokładne pouczające pismo, poważny głos napomnienia dla mężczyzn. Cena 90 cent., pocztą opłatnie 1 złr. (709-10-10)

Panna uzdolniona bardzo dobrze w kroju i krawiecczyźnie, poszukuje miejsca w prywatnym domu do szycia, po za Krakowem lub w Krakowie. Adres: **Kraków, ul. Bracka Nr. 7, na dole, w chemicznej pralni rękawiczek.** (1712 3 3)

Farby olejne

gotowe do użytku i szybko schnące,
Farby
do malowania dachów — w najlepszym pokoście tarte,
NAJLEPSZE FARBY
tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i są tańsze od olejnych.
Farby do facyat
rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.
Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych. (1043-18-20)
Pędzle
z najsłynniejszych fabryk.
Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.
Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn.
Nowość!
Lniane napuszczane pasy do maszyn itd. itd.
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.
Karty wzorów, cenniki i specyalne oferty na żądanie darmo i opłatnie.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wyprobowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament medyczny w Petersburgu.
Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.
Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.
Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.
Ch. Leperdriel Reboulleau

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiorogórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach. (1670-3-30)

J. Pserhofera
pigułki czyszczące krew,
(1443-31-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

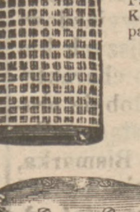
1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.,** 3 zwoje **3·40 złr.,** 4 zwoje **4·40 złr.,** 5 zwoi **5·20 złr.,** 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.
J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel"
w Wiedniu, I. Singerstr. 15.
Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.
Dostanie w Krakowie w apt. Redyka.

A. HEURTEUX
HOTEL VICTORIA
w Krakowie

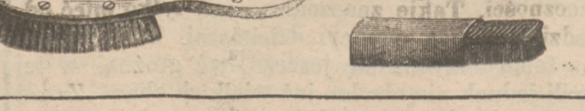
powiększony i **zupełnie nowo urządzony** podług najwykwintniejszych wymagań. **Pokoje wraz z pościelą od 80 c. za dobę.** Powozy w hotelu do wynajęcia każdego czasu. **Restauracya** z francuską kuchnią, **znana od lat trzydziestu.** Gabinety osobne. Wszelkie obstalunki po cenach najprzystępniejszych. Piwnica zaopatrzona w doborowe wina krajowe i zagraniczne. Usługa szybka i uprzejma. (1998-1-6)





Reich assortirtes Lager von
Parfumerie- u. Toilette-Artikeln.
Französische, englische sowie inländische Parfumerien der berühmtesten Firmen, Kämme, Bürsten, Zahnbürsten und Zahnpasta, Seifen, Haaröle, Rasir-Messer und -Seifen offerirt das
k. k. Hof-Galanteriewaarenhaus
„Zur Stadt Paris"
Prag, Zeltnergasse Nr. 15.
Preiscourante gratis und franco.
(1850-2-10)

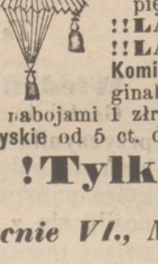




Wiedeń — „Hôtel Métropole".

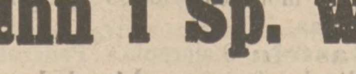
Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas") **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1464 33-52) L. SPEISER, dyrektor

Tylko u Wittego! Lampiony!



LATARKI DO ROZCIĄGANIA długi kształt (żadna zabawka), 6, 7, 10, 11, 15, 22 ct. za sztukę.
BALONY, okrągły kształt, 10, 12, 14, 17, 20, 24, 40 ct. za sztukę.
LATARKI FASONOWE, nowość, 30, 35, 50, 65, 75, 95 ct., 1 złr. 30 ct., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 80 ct. za sztukę.
PRZEŹROCZYSTE POCHODNIE, do składania, sztuka 25 ct., bardzo piękne sortymenty po 25 sztuk 3 złr. 50 ct., 5, 8 złr., po 50 sztuk zł. 6, 9, 15.
!!LATAWCE!! 30, 50, 70 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct., 2 złr.
!!LATAWCE!! jako komiczne figury lub zwierzęta od 90 ct., do 1 złr. 70 ct.
Komiczne nakrycia głowy od 5 ct. do 50 ct. za sztukę. — **Komiczne instrumenta** oryginalne naśladowanie prawdziwych, od 30 ct. do 1 złr. za sztukę — **Żartobliwe pistolety** z 20 nabojami 1 złr. — **Herby, przeźrocza, chorągwie** bardzo tanio wedle cennika — **Odznaki towarzyskie** od 5 ct. do 1 złr. za sztukę. — **Bezpieczne ognie sztuczne** z własnej pracowni.

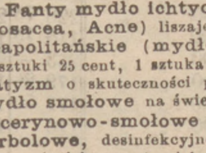
!Tylko u firmy WITTE w Wiedniu!
założonej 1863,
obecnie VI., Magdalenenstrasse Nr. 16 (przystanek tramwaju 4. Bezirk, ***Leopoldsbrücke).***
Cenniki darmo i opłatnie.
Adres depesz: EDWARD WITTE WIEN. (1779-3-5)



Karol Kuhn i Sp. w Wiedniu

mają zaszczyt polecić najuprzejmiej swe wyroby
pióra stalowe do pisania i rączki.
Znany doskonały gatunek, bardzo obfity wybór na każdy cel po różnych cenach, ciągle pomnażany nowemi gatunkami.
Dostać można we wszystkich handlach materyałów piśmiennych. (1773-15-24)

Mydła Medyczne



MAXA FANTY
Apteka pod Jednorożcem
w Pradze Czeskiéj
wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (**Rosacea, Acne**) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryuszowe)** na Syfilis i parazyty. 1/4 sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnéj, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pot nóg itd. 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry, trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziółkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent **Mydło waselinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblizne, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

Na składzie utrzymują: w **Krakowie E. Stockmar** apt., **E. Radler** apt., **F. Gralewski** apt., **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiszniewski** aptek., **A. Siedlecki** aptek., — w **Borszczowie M. Niemczewski** apt., — w **Brodach Max Reder** apt., — w **Dolinie S. M. Traunfellner** aptek., — w **Jaśle R. Palch** apt., — we **Lwowie Dr. K. Mikolasch** i **Zygmunt Rucker** apt., — w **Rzeszowie A. Karpiński** apt., — w **Słotwinie J. Hodoly** apt. k., — w **Starym Sączu A. Karpiński** aptek., — w **Tarnowie J. Reid** apt., — w **Wojniczu K. Nodzyński** apt., — w **Zbarażu J. Kruh** apt. (1770-17-)

Osoba w średnim wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady jako **panna służąca.** — Wiadomość w domu p. Zacharowej w **Tarnowie, Mała Strusina,** u Henryki Zieglerowej. (808-4-5)

Biuro nauczycielskie

(*Institut Protecteur des femmes de la societé*)
Patronage de l'Enseignement
Just. z Jędrzejewskich Paulus
w Wiedniu, Schottengasse Nr. 3,
mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy — umieszcza nauczycielki i bony. Ceny bardzo przystępne. (1199-15-)

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym, o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna, **są do sprzedania 4 folwarki,** razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacyą. Bliższa wiadomość u adwokata *Dra Dolińskiego* w Przemyślu. (1812 8-10)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy"
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [839-11-22]

Najmniej
złr. 10 w. a. dziennie
pewnego zarobku
może każdy osięgnąć
bez kapitału
jeżeli zajmie się w swojem stałem miejscu pobytu sprzedażą prawnie wystawionych listów na spłaty. Oferty przyjmuje (1647 12-20)
kantor wymiany H. Fuchs
w Budapeszcie, Dorotheagasse 9.

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Krakowie

przeniesioną została z ulicy Gołębiej l. 3, do domu Rady Powiatowej Krakowskiej przy ul. św. Marka (obok klasztoru OO. Reformatów) l. 5.
O czem się strony interesowane zawiadamia. (1995-2 4)
Dyrekcya.

Do sprzedania folwark

odległy jeden kilometr od Skawiny, obejmujący 58½ morgów dobrego gruntu oraz stawek (dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie), pod przystępnemi warunkami. Listy frankowane proszę adresować: **A. Górka, Kraków, ulica Floryańska Nr. 15.** (1765-8)

Kamieniołom w Rząsce

Ceny na miejscu w Krakowie.
Czworoboczne kamienie kostkowe od złr. 1·80 do 2·45 za □ metr. Płyty trotoarowe złr. 2·60 za □ metr. Kamienne znaki graniczne za szt. złr. 1·35. Doskonałe kamienie na fundamenta złr. 2·30 za metr kubiczny.
Zarząd dóbr, ul. Gertrudy 29, I. piętro.
(1866 2 10)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1460 13-)

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki z czerwonej apteki w Poznaniu.** Pudełko z flaszeczką i pędzle 50 c. Wyrob odznaczony został złotym medalem. **Skład w Krakowie** u apt. **Wiktora Redyka** i **Konst. Wiszniewskiego, we Lwowie** u aptek. **Zygmunta Ruckera,** tudzież w aptekach w **Tarnopolu** i **Bochni.** (1272-11-12)

Niema obawy przed praniem!



Nowo patent. maszyną do prania może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w 4 godzinach łatwo i bez wysilenia. Bardzo wielka oszczędność bielizny, 100 procent zaoszczędzenia mydła, materyału opałowego i siły roboczej.
Magle najświeższej konstrukcyi dla gospodarstw domowych, hoteli, łazienek i t. d. gustownie zrobione, ozdoba każdego mieszkania.
Alex. Herzog, Wien, Graben, Bräunerstrasse 6.
Poszukuję zastępców. — Katalogi opłatnie. (1786 20)



C. k. patentowane higieniczne wyroby dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
Dra med. C. M. Fabera
przybocznego lekarza ś. p. cesarza meksykańskiego, kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

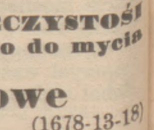
Esencya do ust Eucalyptus
(odznaczona 1878 w Paryżu)
wyborna antiseptyczna i antimiazmatyczna, ochronna przeciw błonicy, doskonała we wszelkich cierpieniach szyi, w niemiłej woni z ust i żołądka, psuciu zębów i t. d. Wielce polecenia godna dla dzieci do płukania ust przed szkołą i po szkole. Niezbędna do odwaniania pokoi. Cena flaszeczki 1 złr. 20 ct.

Specyficzne mydło do ust „Puritas."
Jedyne kiedykolwiek na wystawie powszechnej (w Londynie 1862) odznaczone medalem, ponieważ jest najstosowniejszym i najdelikatniejsym środkiem konserwującym zęby. Cena puszki 1 złr.

Poręczone szczoteczki zębowe Puritas
z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonej szczeci. Sztuka 50 cent. 1425-5-24)
Do nabycia w **Krakowie** u Wilh. Fenza, w **Nowym Sączu** u aptek. W Filipka.
Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Od 18 lat uznane.

Bergera leczn. **MYDŁO SMOŁOWCOWE.**
Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na
WSZELKIE WYRZUTY SKORNE
szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i posożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.



W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
wysokiej leczniczej wartości, którego **nie** trzeba brać za jedno z innemi zagranicznemi mydłami smołowcowo siarczanemi, które niemają żadnej wartości leczniczej.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy.
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawrające 35% gliceryny i delikatnie pachnące. (1678-13-18)
Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.
Fabryka i główna rozsyłka: G. HELL & COMP. w OPAWIE.
Odznacza dyplomem chonorowym na międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883 roku.
Składy w Krakowie mają **aptekarze** pp. **W. Redyk, E. Stokmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, P. Krokiewicz, W. Borkowski;** w **Tarnowie: L. Chodacki;** w **Nowym Sączu: Jakubowski i wszystkie apteki w Galicyi.**

Zadziwiająco tania sprzedaż mebli

i zupełnych urządzeń mieszkań,
pochodzących po największej części od **dostojnych państw,** a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, buduarów, sypialń, pokoi gościnnych** i **przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich dla hoteli, zakładów kąpielowych, will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.
D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,
dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.
Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż.
Cenniki opłatnie i darmo. (936-19-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*